



3/4 budżetu szpitali na pensje personelu

TO ZA CO LECZYĆ PACJENTÓW? • Str. 3

Pomoc społeczna:

Przy pl. Katedralnym powstała kuchnia społeczna, gdzie każdy może przygotować sobie posiłek

Str. 6



EXPRESS

ilustrowany

27.07.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku
i Youtube.com/exilu
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

PONIEDZIAŁEK, 27 LIPCA 2026
Nr 172 (29 392)
cena 4,50 zł
(w tym 8% VAT)



Znamy się
z Łodzi

Kłopoty z kupnem biletów MPK Łódź za gotówkę

Niektórzy Łodzianie jeżdżą
po nie przez pół miasta do jed-
nego z ostatnich kiosków...
STR. 4

ROZRYWKA

„Co modna pani wiedzieć
powinna” z Katarzyną
Kołczek to Bridget Jones
po polsku

Str. 18



● **Wołyń** Co odnaleźli polscy ar-
cheologowie w zbiorowych
mogiłach w Ostrówkach i woli
Ostrowieckiej? **STR. 10-11**

● **Polityka** Co po usunięciu
z Prawa i Sprawiedliwości parla-
mentarzystów związanych z Ma-
teuszem Morawieckim? **STR. 7**

603. URODZINY ŁODZI STR. 7

ŁÓDŹ SUMMER FESTIVAL

Muzyczne gwiazdy, błoto
i szarpanina z policją

Sukces frekwencyjny i porażka organizacyjna



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK - JAKUB MLONKA - AKPA, KWP

Kradli auta w Łodzi, a rozbierali je w „dziupli” pod Toruniem

Policjanci z Łodzi rozbili grupę podejrzaną o kradzież
samochodów z systemem bezkluczkowym. Akcja
przeprowadzona w województwie kujawsko-pomorskim
zakończyła się zatrzymaniem 4 mężczyzn. **Str. 2**



Pod Opoczmem

DWOJE DZIECI ZGINEŁO W WYPADKU. PIĘĆ OSÓB JEST RANNYCH

Str. 2



● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci
● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy



DYŻUR Codziennie czekamy na
Wasze sygnały. Telefon: 502 499 435



EXPRESSOWO

POD OPOCZNYM W wypadku samochodowym zginęło dwoje dzieci, a pięć osób jest rannych

Do tragicznego wypadku doszło w sobotę wieczorem na drodze krajowej nr 74 w miejscowości Wójcin w powiecie opoczyńskim. Zderzyły się tam trzy samochody osobowe. Mimo prowadzonej reanimacji nie udało się uratować dwojga dzieci w wieku 9 i 11 lat. Pięć innych osób zostało rannych. Do wypadku doszło w sobotę, około godz. 18.30, na drodze krajowej nr 74 w Wójcinie, na odcinku między Sulejowem a Paradyżem. W wypadku uczestniczyły trzy samochody osobowe: Peugeot, Toyota i Nissan.

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że kierujący Peugeotem jechał od strony Piotrkowa Trybunalskiego w kierunku Kielc. Z nieustalonych dotąd przyczyn samochód zjechał na przeciwny pas ruchu.

– Kierowca Peugeota jadąc drogą krajową 74 od Piotrkowa w kierunku Kielc zjechał z nieustalonych przyczyn na przeciwny pas ruchu i zderzył się czołowo z Toyotą, a później uderzył w Nissana. Dwoje jadących Peugeotem dzieci w wieku 9 i 11 lat pomimo resuscytacji zmarło na miejscu wypadku – przekazał mediom mł. asp. Mateusz Piliński z Biura Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi. **R**

NAD JEZIORSKIEM Samochód uderzył w słup i drzewo, do szpitala trafiło dwoje seniorów: : 93-latek i 92-latka

W gminie Pęczniew samochód osobowy marki Fiat Panda zjechał z drogi wojewódzkiej nr 478 i uderzył w betonowy słupek, a potem przydrożne drzewo. Do szpitala w Poddębicach trafiły dwie starsze osoby – 93-letni mężczyzna oraz 92-letnia kobieta – podróżujące autem.

– Kierujący Fiatem Panda z nieustalonych na tę chwilę przyczyn zjechał z jezdni – informuje bryg. Radosław Ogrodowczyk z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Poddębicach. **R**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Ei EXPRESS
ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Galiuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

**POLSKA
PRESS
GRUPA**

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Zenon Nowak
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

© - umieszczenie takich dwóch
znaków przy Artykule,
w szczególności przy
Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego
rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty
zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.expressilustrowany.pl/tresci
i w zgodzie z postanowieniami
niniejszego regulaminu.

Kradli auta w Łodzi i okolicy, a rozbierali je na części w „dziupli” pod Toruniem

Policjanci z komend wojewódzkiej i miejskiej w Łodzi rozbili grupę podejrzewaną o kradzieże samochodów z systemem bezkluczykowym. Wspólna akcja przeprowadzona w województwie kujawsko-pomorskim zakończyła się zatrzymaniem czterech mężczyzn oraz odkryciem tzw. samochodowej „dziupli”, czyli miejsca, gdzie rozbierano skradzione auta na części.

Policyjna akcja rozpoczęła się 21 lipca, około godz. 4. Funkcjonariusze zauważyli Audi, którego kierowca miał być powiązany z przestępczą działalnością. Mężczyzna zostawił samochód na jednej z posesji i przesiadł się do innego auta. Wtedy funkcjonariusze wkroczyli do działania. Gdy próbowali zatrzymać drugi pojazd do kontroli, dwaj mężczyźni wyskoczyli z auta i zaczęli uciekać pieszo. Po krótkim pościgu zostali zatrzymani. W tym samym czasie policjanci weszli na teren posesji, gdzie w budynku przerobionym na warsztat zastali kolejnych dwóch mężczyzn. Obaj właśnie rozbierali pozostawione wcześniej Audi na części.

WYDARZENIA Z ŁÓDZI

ŹRÓDLISKA Nie żyje 21-latek

Policjanci z VI Komisariatu Komendy Miejskiej Policji w Łodzi pod nadzorem prokuratury wyjaśniają okoliczności śmierci 21-letniego mężczyzny, którego ciało znaleziono w Parku Źródłiska, na Placu Zwycięstwa przed wejściem do Muzeum Kinematografii w Łodzi. Makabrycznego odkrycia dokonał w piątek, 24 lipca, o świcie jeden z przechodniów. Mężczyzna wezwał służby.

– Przybyły na miejsce lekarz stwierdził zgon młodego mężczyzny, ale wykluczył w jego śmierci udział osób trzecich. To zdarzenie nie ma



Po krótkim pościgu złodzieje zostali zatrzymani.

Jak ustalono, samochód został wcześniej skradziony w Łodzi. Jego wartość oszacowano na około 130 tys. zł.

Podczas sprawdzania zatrzymanych w policyjnych bazach wyszło na jaw, że jeden z nich był poszukiwany do odbycia 10-miesięcznej kary więzienia.

Podczas przeszukiwania posesji policjanci znaleźli też dużą ilość części samochodowych i elementów karoserii.

Prokurator postawił zatrzymanym zarzuty. Dwóch mężczyzn odpowie za paserstwo, za co grozi do 5 lat więzienia. Pozostała dwójka usłyszała zarzut kradzieży z włamaniem, zagrożony karą do 10 lat pozbawienia wolności. Jeden z nich odpowie również za zakłócanie działania sieci teleinformatycznej. Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec wszystkich czterech podejrzanych trzymiesięcznego aresztu.

raczej charakteru przestępczego. Nie mniej jednak policjanci pod nadzorem prokuratury będą wyjaśniać okoliczności. - informuje podkom. Maksymilian Jasiak z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi. **LS**

LUMUMBOWO Pożar w akademiku

50 osób zostało ewakuowanych z akademika nr 5 na Lumumbowie w wyniku pożaru, do którego doszło w tym budynku w piątek o godz. 7.30 rano. Dwie osoby – kobieta w wieku 50 lat i 25-letni mężczyzna zostali hospitalizowani. **LS**



FOT. BARTOŚĆ KSIĘŻAK

SŁUŻBA ZDROWIA

Pensje „zjadają” budżety szpitali. Na leczenie ludzi zostają grosze...

Wynagrodzenia pracowników szpitali pochłaniają nawet 3/4 budżetu placówek. Więc za co mają być leczeni pacjenci?

LILIANA BOGUSIAK-JÓŹWIAK

Zwróciliśmy się do dyrekcji wszystkich w Łodzi, Zgierz i Pabianicach z prośbą o informacje, jaka część wydatków publicznej placówki przeznaczona jest na pensje pracowników. Nie wszystkie placówki nam odpowiedziały.

DYREKTORZY SZPITALI PŁACZĄ I PŁACA

Jak usłyszeliśmy w jednej z placówek przez 4 lata koszty wynagrodzeń wzrosły o 90 proc. Zarządzający placówkami nie mają na to wpływu, bo najniższe wynagrodzenie zasadnicze niektórych pracowników zatrudnionych w podmiotach leczniczych reguluje ustawa z 8 czerwca 2017 roku precyzyjnie określa to minimum dla każdej z grup zawodowych. Co więcej – to

minimum rośnie tak jak średnia krajowa.

– W okresie od lipca 2022 roku do lipca 2026 roku nastąpił wzrost wynagrodzeń dla personelu medycznego ponad 90% – wyjaśnia Julia Ścigała, rzecznik prasowy szpitala im. M. Kopernika w Łodzi.

MINIMUM LEKARZA I PIEŁĘGNIARKI

Ustawa z 8 czerwca 2017 o sposobie ustalania najniższych wynagrodzeń zasadniczych pracowników wykonujących zawody medyczne w zależności od kategorii zaszerogowania i przypisanego jej współczynnika (od 0,65 do 1,45) mnoży się współczynnik przez kwotę tzw. średniej krajowej czyli 9 tys. 401 zł brutto. Stąd najniższe wynagrodzenie lekarza ze specjalizacją (współczynnik 1,45) wynosi 13 tys. 632 zł, farmakologa klinicznego, pielęgniarki z tytułem magistra i fizjoterapeuty to aktualnie 12 tys. 128 zł. Lekarz bez specjalizacji zgodnie z ustawą nie może zarobić mniej niż 11 tys. 187 zł, a lekarz stażysta 8 tys. 931 zł.

ZAROBKI BEZ „MGR”

Pracownicy medyczni po licencji zarabiają co naj-

mniej 9 tys. 589 zł. Pracownicy medyczni z wykształceniem średnim i opiekunowie medyczni mają zarobki nie niższe niż 8 tys. 850 zł brutto. Pracownik w placówce medycznej z wykształceniem średnim, na stanowisku na którym niewymagane jest wykształcenie medyczne, np. rejestratorka, informacja medyczna itp. – zarabia co najmniej 7 tys. 333 zł. Tam, gdzie niewymagane jest wykształcenie medyczne, a pracownik nie ma nawet wykształcenia średniego zarobi 6 tys. 111 zł.

Podane zarobki to kwoty minimalne. W zależności od placówki, stażu pracy, dyżurów, nadgodzin i innych składników wynagrodzenia mogą się znacznie różnić.

Poza ustawą są zarobki na kontraktach, czyli prowadzących własną działalność (tak pracują lekarze, pielęgniarki, położne). Kwoty na kontraktach są co większe niż na umowie o pracę.

WYNAGRODZENIA TO 76 PROC. WYDATKÓW

W Miejskim Centrum Medycznym im dr. K. Jonschera w Łodzi policzono, że przez ostatnie 5 miesięcy koszt pracownicze, czyli pensje pracowników (z uwzględnieniem kontraktów), składki odprowadzane do ZUS i składki dodatkowe kosztowały placówkę 74 mln 900 tys. zł co stanowiło 76,4 proc. wydatków tej placówki. Pozostałe środki można było prze-

znaczyć na jej bieżące utrzymanie, konserwację i leczenie pacjentów.

– W czerwcu szpital Matki Polki przeznaczył na wynagrodzenia 49 mln zł czyli ok. 70 proc. wszystkich wydatków – informuje Adam Czerwiński, rzecznik prasowy szpitala ICZMP. – W tej kwocie ujęci są zarówno pracownicy etatowi, jak i zatrudnieni na kontraktach.

Dla porównania w szpitalu im. M. Kopernika w 2025 roku na wynagrodzenia z pochodnymi przeznaczono 621 725 531 zł. Przychody wyniosły 1 411 470 737 zł. Procent wynagrodzeń z pochodnymi do przychodów stanowił 44%.

Natomiast w Pabianickim Centrum Medycznym

średni, miesięczny koszt wynagrodzeń (obliczony na podstawie danych za pierwszych pięć miesięcy bieżącego roku, tj. od stycznia do maja), wyniósł 14,9 mln zł. Na tę kwotę składają się wynagrodzenia wszystkich pracowników szpitala, tj. zatrudnionych na umowach o pracę, w oparciu o kontrakty oraz na podstawie umów-zleceń. Placówka zatrudnienia ponad 1200 osób.

– Wynagrodzenia w stosunku do wszystkich kosztów, jakie generuje bieżąca działalność szpitala, stanowią 72,14 proc. – pisze w odpowiedzi na nasze zapytanie rzecznik prasowy PCM Patrycja Socha.



FOT. FOT. MARZENA BUGAŁA-AZARKO

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850

VEOLIA (GŁÓWNY PARTNER REGIONALNY)
POLSKA PRESS GRUPA
POLREGIO (PARTNER OGÓLNOPOLSKI)
SKARBIEC (PARTNER OGÓLNOPOLSKI)
DRZAZGA CLINIC (PARTNER OGÓLNOPOLSKI)
SKY QUANT (PARTNER OGÓLNOPOLSKI)
KLESZCZÓW (FUNDACJA ROZWOJU GMINY)
GAJUSZ (FUNDACJA)

KOMUNIKACJA MIEJSKA

Gdzie dostać bilet MPK za gotówkę?

Ten problem znika dopiero po 70-tce...

Bilety komunikacji miejskiej w Łodzi trudno jest kupić za gotówkę. Można to zrobić w 57 biletomatach MPK, albo w kioskach, których jednak ubywa.

EMILIA KUTLU

Działające kioski w Łodzi można policzyć na palcach jednej ręki. Jeden z nich jest na rogu ulic Legionów i Gdańskiej.

– Ciężko znaleźć teraz kiosk. Jak się nie ma karty, to nie ma jak kupić biletów na tramwaj czy autobus. Ten kiosk jest dla mnie ostatnią deską ratunku. Jednak wychodzi

na to, że po bilet muszę jechać na drugi koniec miasta – mówi pani Danuta, klientka kiosku.

– Mimo, że nadeszły trudne czasy dla prasy, to ludzie podchodzą do kiosku i mówią, że się cieszą, że znaleźli w końcu kiosk, bo się bali, że już wszystko zlikwidowane – dodaje sprzedawczyni w kiosku przy ul. Legionów.

Jak zaznacza rzecznik prasowy MPK, Piotr Wasiak, właściciele kiosków nabywają bilety z upustem w wysokości od 6,5 do 5,5 proc. od ceny brutto ich wartości nominalnej w zależności o wielkości zamówienia. Płacą więc cenę pomniejszoną o ten rabat, co stanowi ich wynagrodzenie (marżę) za prowadzenie dystrybucji.

Zdaniem przedsiębiorców zyski są jednak minimalne.

– Niestety, ale sprzedaż biletów w kioskach coraz mniej się opłaca. Wynika to z faktu, że podatek przy rozliczeniu ryczałtowym jest wyższy niż sam zarobek na biletach. Jednak osoby, które przychodzą po bilet, przy okazji kupują gazetę, papierosy albo wysyłają kupon totolotka. Dlatego, mimo znikomego zysku na samym biletach, opłaca mi się nimi handlować, bo przyciągają klientów po inne artykuły – mówi Janusz Góral, łódzki przedsiębiorca i właściciel kilkunastu punktów sprzedaży w mieście.

W czerwcu Janusz Góral sprzedał 33 668 biletów MPK w 12 salonikach prasowych i kioskach.

MPK co miesiąc sprzedaje około 296 tys. sztuk biletów (o różnych nominałach) do dalszej dystrybucji w sklepach i kioskach.

– Dane dotyczące liczby przekazywanych biletów oraz wielkości sprzedaży w punktach ajencyjnych rozliczane są w cyklach miesięcznych na podstawie zamówień składanych przez dystrybutorów – podkreśla Piotr Wasiak, rzecznik MPK.

W Łodzi wg MPK działa także 57 biletomatów stacjonarnych, w których można nabyć bilet za gotówkę. W autobusach czy tramwajach można kupić bilet, jednak płatność realizowana jest elektronicznie (BLIK lub karta płatnicza).

Problem z zakupem biletu znika wraz z 70. urodzinami. W Łodzi osoby, które ukończyły 70 lat, mogą podróżować komunikacją miejską bezpłatnie.



To jeden z ostatnich prawdziwych kiosków w Łodzi - przy ul. Legionów.

AUTOREKLAMA

2711460967

Plebiscyt PUPIL ROKU 2026!

Weź udział w głosowaniu!

Wspólnie wybierzmy zwierzaka, który skradł serce regionu



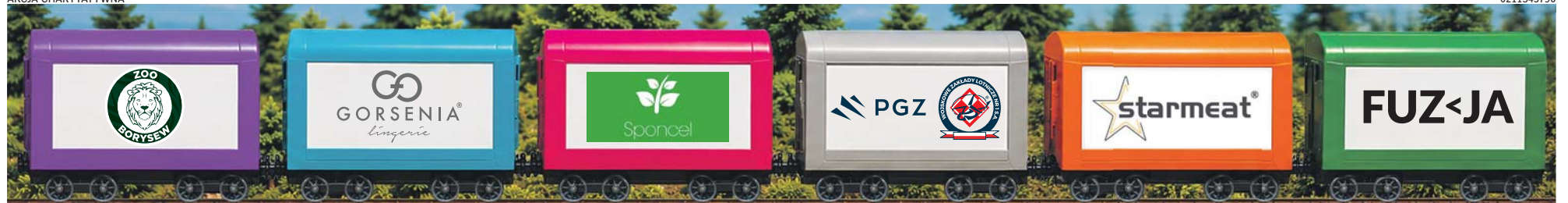
EXPRESS
ILUSTROWANY



Zagłosuj na pupila
<https://www.expressilustrowany.pl/pupil>

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790





603. Urodziny Łodzi pełne muzyki i błota

Łódź Summer Festival zorganizowany na tzw. Błoniach na Retkini z okazji 603. urodzin Łodzi, okazał się sukcesem frekwencyjnym i w związku z tym... porażką organizacyjną. W piątek, ci, którzy patrzyli na muzyczne gwiazdy grzęźli po kostki w błocie, a w sobotę, kiedy oglądać koncerty przyszło aż 150 tys. osób, konieczne było zamknięcie bramek na teren festiwalu. Przed wejściami zebrały się tłumy, a napięcie szybko przerodziło się w starcia z policją. W stronę funkcjonariuszy poleciały butelki i kamienie, a 6 osób zostało zatrzymanych.

J. MLONKA, J. MAZURKIEWICZ

W stronę funkcjonariuszy poleciały butelki i kamienie. Zatrzymani to osoby w wieku od 19 do 30 lat, które dopuściły się naruszenia nietykalności cielesnej policjantów. Także na terenie miasteczka festiwalowego dochodziło do innych incydentów. Uczestnicy wchodzili na budki czy kontenery, tym samym utrudniając prace osób w środku. Oprócz tego przewracano płoty zabezpieczające i przekakiwano przez barierki.

Po sobotnim chaosie i interwencjach policji wczoraj organizatorzy Łódź Summer Festival zmienili zasady. W niedzielę uczestnicy mogli wejść na teren imprezy tylko jedną bramą.

KALOSZE FESTIWALOWYM HITEM

W piątek – pierwszy dzień festiwalu – deszcz zamienił Błonia w błotniste pole. Tysiące osób przyszły na koncerty takich gwiazd jak Zalia, Żabson, Natalie Imbruglia, Bastille, White 2115, Happysad, Dawid Kwiatkowski, Kuge i Rudimental,

ale największym hitem okazały się... kalosze. W pobliskich sklepach zniknęły z półek w błyskawicznym tempie.

- Przyjechaliliśmy z Bydgoszczy. Wiedzieliśmy, że ma padać, dlatego kalosze były pierwszą rzeczą, którą spakowaliśmy. Dla takich koncertów warto trochę się ubrudzić - mówi Natalia.

Na Błoniach trudno było znaleźć osobę, która nie miała kaloszy albo wysokich, wodoodpornych butów. Ci, którzy postawili na trampki lub sportowe obuwie, szybko przekonali się, że był to kiepski wybór.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK, HUBERT KUBIAK, JAKUB MLONKA

- Jesteśmy cali w błocie, ale kompletnie mi to nie przeszkadza. Przyjechaliliśmy z Krakowa na cały weekend i żadna pogoda tego nie popsuje - śmieje się Kamil.

A ci, którzy nie mieli kaloszy zakładali na buty foliówki i tak zabezpieczono stopy oklejali taśmami samoprzylepnymi. W sobotę wystąpili: Hubert, Pro8l3m, Timbal-

land, Bedoes 2115, Justyna Steczkowska, Tribbs, Ania Dąbrowska i Nocny Kochanek. To właśnie w sobotnią noc doszło do zamknięcia bramek i szarpaniny z policją. Dlatego też organizatorzy Łódź Summer Festival zmieniali na niedzielę zasady wejścia na teren imprezy - miało być to możliwe tylko jedną bramą od str. ul. Kusocińskiego.

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550423



POMOC SPOŁECZNA

Kuchnia dla Łódzian w potrzebie. Może i dla Ciebie?

Przy pl. Katedralnym zaczęła działać kuchnia społeczna. Tu każdy może przyjść i ugotować posiłek. A potem zjeść go w bezpiecznym miejscu.

MATYLDA WITKOWSKA

W Łodzi powstała kuchnia społeczna dla osób, które nie mają własnej kuchni. Tu nie dostanie się ciepłego posiłku - ale można ugotować sobie to, na co ma się ochotę.

O unikatowym w skali kraju pomysśle pisaliśmy wcześniej. To inicjatywa Stowarzyszenia Szczypta Dobra, ale pomysł wyszedł od osób w kryzysie, które przychodziły na wydawaną po sąsiedzku przy Placu Katedralnym Zupę na Pietrynie. Cieszyły się z gotowych posiłków, ale skarżyły na brak możliwości gotowania samemu - z produktów kupionych lub otrzymanych z darów.

- Nieraz przychodzili ludzie, którzy mówili „mam kurczaka, ale nie mam jak go ugotować”. To miejsce odpo-

wiada na takie potrzeby - mówi Michał Bogusławski, prezes Stowarzyszenia Szczypta Dobra.

Dzięki połączeniu sił różnych organizacji, instytucji i sponsorów - m.in. łódzkiego Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, kardynała Konrada Krajewskiego i Narodowego Instytutu Wolności - w należącym do kurii budynku przy ul. św. St. Kostki 2/12 wyremontowano i wyposażono pomieszczenia na parterze. Znalazły się tu sprzęty AGD: kuchenka, zmywarka, lodówka, ekspres do kawy, a także szafki z garnkami, patelniami, chochlami oraz przyprawami. Na zapleczu pojawiły się wygodne kanapy, stoliki, a także regały z książkami - do czytania na miejscu i do wypożyczenia.

Organizacje i instytucje zajmujące się pomocą osobom w kryzysach podkreślają, że możliwość samodzielnego przyrządzenia posiłku jest bardzo ważna, pozwala decydować o sobie i być nie tylko odbiorcą pomocy, ale też partnerem w działaniu. Samodzielne gotowanie jest też przyjemne.

- Każdy z nas ma swoje ulubione potrawy i własne smaki. Nawet kanapkę każdy



Tak wyglądają: wnętrze kuchni i sąsiadującej z nią biblioteki oraz Maja Todd, Miss Polonia 2025.

z nas robi inaczej - podkreśla Tomasz Kopytowski, dyrektor Caritas Archidiecezji Łódzkiej.

Kuchnia społeczna czynna jest od poniedziałku do piątku przez sześć godzin dziennie - na razie w godz. 9-15. W tym czasie będzie pracownik czuwający nad tym miejscem. Z kuchni społecznej można korzystać bezpłatnie i bez rezerwacji. Nie trzeba być osobą bezdomną - można przyjść w sytuacji awarii własnej kuchni, przeprowadzki bądź odcięcia mediów.

Pomieszczenia przy ul. św. St. Kostki mają służyć nie tylko do gotowania. Już teraz raz w tygodniu spotykają się tu anonimowi alkoholicy, w przyszłości mają tu być biura streetworkerów. W dalszych planach jest rozwój kompleksu o inne formy wsparcia dla osób w kryzysach.

Na otwarcie kuchni społecznej przyjechała Maja Todd, Miss Polonia 2025 i Miss Poland. Katowiczanka była w Łodzi nieprzypadkowo. Dla urzędującej Miss Polonia działalność charytatywna to jedno z zadań obywatelskich.

Maja Todd ma też swój własny projekt skierowany do seniorów, który właśnie rozwija. To warsztaty ruchowe „Moving with Maja”, które odbyły się w Katowicach.

- To mój projekt charytatywny skierowany do seniorów. To warsztaty, które zachę-

cają osoby starsze do aktywności fizycznej. To proste ćwiczenia, które mają nie tylko przedłużyć życie ale też poprawić jego jakość - mówi Maja Todd, która 8 sierpnia leci do Wietnamu by reprezentować nasz kraj w prestiżowym konkursie Miss World.



Kuchnia społeczna będzie się mieścić w tym budynku przy ul. św. St. Kostki.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Miejska kasa na prywatne lokale. UMŁ da 5 mln zł na 16 budynków

Kamienica przy ul. Wólczańskiej 141 przejdzie gruntowny remont elewacji oraz bramy w ramach programu Specjalnej Strefy Rewitalizacji. Dotację na 5 mln zł w 2026 roku otrzymało 16 budynków, m.in. te przy ul. Kościuszki 32, Anstadta 3, Wschodniej 51 i Dworków 5.

- Dzięki programowi Specjalnej Strefy Rewitalizacji wyremontowano już 124 budynki

- mówi Adam Wieczorek, wiceprezydent Łodzi.

To już ostatnia edycja projektu w tej formie. W przyszłym roku o dotację będą mogli ubiegać się właściciele lokali spoza strefy rewitalizacji.

- Przy składaniu wniosku ocenimy czy budynki wpisują się w narrację zmieniająca przestrzeń - Paweł Jędrachowicz, dyr. Departamentu Mieszkalnictwa w UMŁ.

Remonty nie oznaczają jednak, że budynki są również podłączane do sieci ciepłowniczej. W zasobie Zarządu Lokali Miejskich znajduje się 96 adresów przy ul. Piotrkowskiej, z których 32 nie ma c.o.

- Napotykamy na wiele barier, np. brak sieci albo koszty z jej założeniem są bardzo wysokie - tłumaczy Wieczorek. EK



ŻYWIŁ

Francja i Hiszpania walczą z ogniem. Ewakuacja ludności

Blisko 270 tys. osób zostało ewakuowanych we Francji i Hiszpanii z terenów, które od kilku dni trawia pożary. Najpoważniejsza sytuacja panuje w okolicach Żyrondy we Francji i w Madrytu.

KAROLINA WRÓŃSKA, PAP

W okolicach Madrytu i miasta Avila pożar objął powierzchnię około 25 tysięcy hektarów, a w departamencie Żyrondy, którego stolicą jest Bordeaux, ogień strawił już około 40 tys. hektarów.

Szef francuskiego rządu Sebastien Lecornu ostrzegł, że „najbliższe godziny mogą być trudne”, po-

nieważ pogoda może znów utrudnić akcję gaśniczą. Podkreślił, że na południowym zachodzie Francji z żywiołem walczy obecnie 1400 strażaków, 1500 żołnierzy i 1700 funkcjonariuszy innych służb. Dodał, że po raz drugi w ciągu doby zwołał międzyministerialną radę kryzysową, aby zaradzić bezprecedensowej sytuacji. Przekazał, że spłonęło już 100 tysięcy hektarów, a w kraju wciąż aktywnych pozostaje 30 pożarów. W związku z po-

żarami lasów na zachód od Bordeaux władze już w piątek ogłosiły ewakuację z półwyspu Cap Ferret. Jest to jedna z najbardziej obleganych miejscowości turystycznych w tej części Francji.

Również w Hiszpanii strażacy walczą z kilkudziesięcioma pożarami. Już wcześniej na terenie wspólnoty autonomicznej Madrytu, a także w przylegającej do niej prowincji Avila we wspólnocie Kastylii i Leonu ogłoszono stan wyjątkowy. W sobotę stan wyjątkowy wprowadzono również w prowincji Toledo w Kastylii-La Manchy. Pierwszy raz w historii Hiszpanii stan wyjątkowy ogłoszono w związku z pożarami.

Rosja ostrzelała Kijów pociskami batalistycznymi. Odłamki wywołały pożary



W wyniku ataku w kilku miejscach Kijowa wybuchły pożary.

Wojska rosyjskie prowadziły w nocy z soboty na niedzielę ostrzał Kijowa m.in. przy użyciu pocisków balistycznych.

Ukraińskie siły powietrzne, których komunikat cytuje Reuters, podały, że alarm powietrzny związany z atakiem rosyjskiej armii trwał ok. 50 minut. Witalij Kliczkopoinformował, że ranne zostały trzy osoby, jedna z nich trafiła do szpitala. Zgodnie z komunikatem mera Kijowa jeden z pożarów wybuchł na dwóch kondygnacjach wielopiętrowego bloku miesz-

kalnego w centralnej części miasta. Reuters przywołał też doniesienia nieoficjalnych kanałów, które pokazały pożary w różnych rejonach Kijowa.

„Dzisiejszej nocy na Kijów znów spadły rosyjskie rakiet balistyczne. Atak wywołał pożary i zniszczenia w kilku dzielnicach stolicy Ukrainy. Odpowiedzią wolnego świata nie może być zmęczenie wojną, lecz jeszcze większa determinacja w zwalczaniu rosyjskiego terroru” - napisał na platformie X Kosiniak-Kamysz.

ALINA MAZURSKA, PAP



Śmigłowiec wysłany do gaszenia pożarów lasów przelatuje nad ogniem w La Vall d'Uixó w Hiszpanii.

Rozłam w PiS. Co dalej z frakcją Morawieckiego?

To moment historyczny: takiego rozłamu w Prawie i Sprawiedliwości jeszcze nie było. Niewiele ponad rok przed wyborami mamy więc spore zamieszanie na polskiej scenie politycznej.

Wczwartek o północy upłynął termin ultimatum kierownictwa PiS dla parlamentarzystów tej partii na złożenie deklaracji, patrz lojalności, o nieprzynależeniu do stowarzyszeń - pod groźbą wykluczenia z PiS. Chodziło głównie o członków stowarzyszenia „Rozwój Plus”, które założył Mateusz Morawiecki. W piątek rano okazało się, że 40 parlamentarzystów takiej deklaracji nie podpisało. Krótko mówiąc: zdecydowało się na odejście z PiS-u.

- W związku z tym we wtorek w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie Komitetu Politycznego, który po pro-

stu przyjmie ten fakt do wiadomości - stwierdził w piątek Jarosław Kaczyński, lider PiS-u.

Jak mówił, sprawa ta jest związana z jednej strony ze stowarzyszeniem Morawieckiego, „ale przede wszystkim z propozycją, która padła już wiele tygodni temu, żeby podzielić partię”. Owa propozycja miała wyjść ze strony osoby „wiarygodnej, bardzo istotnej w partii i była powtarzana w co najmniej trzech długich rozmowach”. Dwie z tych rozmów odbyły się w cztery oczy, w trzeciej uczestniczyło trzech działaczy partyjnych i dwie osoby spoza polityki, które - jak mówił Kaczyński - były jej świadkami.

- Oczywiście na to (podział - przyp. redakcja) zgody w żadnym wypadku być nie było i nie mogło i podpisanie tej bardzo prostej deklaracji miało być

po prostu niczym innym, jak zdeklarowaniem, że w tego rodzaju przedsięwzięciu się nie będzie uczestniczyło - podkreślił prezes PiS. - Ponieważ pewna część naszych koleżanek i kolegów tego nie zrobiła i nie chciała zrobić, to w takim razie wnioski muszą być wyciągnięte - dodał.

Każdy parlamentarzysta PiS wiedział, z czym wiąże się niepodpisanie oświadczenia o braku przynależności do stowarzyszeń.

- Jest, można powiedzieć, w jakimś sensie po wszystkim. Pewna formalność jeszcze musi być dokonana, bo my przestrzegamy statutu - dodał Jarosław Kaczyński.

Morawiecki odniósł się do słów prezesa w Sejmie.

- Do ostatniej chwili walczyliśmy o jedność obozu Prawa i Sprawiedliwości. Jeszcze dzi-

siaj rano wysłałem list z pewnymi nowymi propozycjami do pana prezesa Jarosława Kaczyńskiego po to, żeby podkreślić, że deklaracja, która została wynegocjowana, jest deklaracją o bardzo solidnej podstawie - przekonywał. - Jest nas 40 posłów, senatorów oraz trzech europarlamentarzystów. Wiem, że i tutaj pojawiały się różne liczby, my chcemy to przeciąć. Mamy bardzo mocną reprezentację - stwierdził były premier. Zapewnił, że mimo to „do ostatniego momentu walczyli o jedność, o to, by móc działać jako to drugie płuco”.

- Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby poprzez ultimatum czy szantaż niedawno uzgodniona strategia wyładowała w koszu - zastrzegł.

Zapytany, czy powstanie nowy klub parlamentarny lub nowa partia, były pre-



Jakie będą kolejne ruchy Morawieckiego? Zapewnia, że nie zamierza „przeciągać kolejnych posłów PiS”.

mier poprosił, by „nie pytać dzisiaj o partię, nie pytać o klub”.

- Nie dyskutowaliśmy o tym. Do końca walczyliśmy o jedność - powtórzył.

Pozostaje pytanie, o kolejne ruchy Morawieckiego, który, póki co, zapewnia, że nie zamierza „przeciągać

kolejnych posłów PiS do swojego ugrupowania”.

W kulisach mówi się jednak, że Morawiecki może szukać w Sejmie koalicjantów, naturalnymi wydają się ludowcy, politycy Polski 2050 czy Klubu Centrum.

DOROTA KOWALSKA, PAP

Jak pogoda próbuje wykończyć nadmorską turystykę

Dwa dni pięknego upalnego lata i koniec. Większość tegorocznego lipca nad Zatoką Gdańską była pochmurna, mokra, chłodna i bardzo często niezwykle wietrzna. Ciepłej niż na Pomorzu było nawet w Skandynawii. Takie lato nie podoba się nikomu, a na pewno turystom i miejscowemu biznesowi turystycznemu. - Ludzi jest mało - mówi Michał Ambroziak z Lokalnej Organizacji Turystycznej gminy Stegna.

TOMASZ CHUDZYŃSKI

Jeżeli ktoś narzeka na pogodę w Polsce, to chyba dawno nie był u nas nad morzem. Poza kilkoma wyjątkami, nie było w tym roku okresów 4, 5 dni deszczu. Czerwiec jest gorący i słoneczny, lipiec „spokojniejszy”, ale też bez wielkich chłódów, a sierpień jest jak zazwyczaj, upalny. Podobnie było w latach ubiegłych - tak mówił w sierpniu 2020 roku Adrian Bogusłowicz, szef Lokalnej Organizacji Turystycznej w Krynicy Morskiej na Mierzei Wiślanej.

Dziś, niemal na półmetku tegorocznych wakacji, słowa te brzmią niemal jak wspomnienie pięknego snu. Bo tegoroczny lipiec to nie tylko rozczarowanie chłodem i zimnem, ale przede wszystkim kryzys dotyczący lokalnej branży turystycznej.

SZTORM I SŁOTA

Obrazek pierwszy: strażacy, policjanci, urzędnicy, wolontariusze budują na plaży w Krynicy Morskiej

i Sztutowie na Mierzei Wiślanej otaczają wałami z worków z piaskiem drewniane budynki na plaży - restauracje, siedzibę ratowników, wypożyczalnie sprzętu. Wieje z wielką siłą, na morzu sztorm rozpęda się niemal do 8 w skali Beauforta a fale zalewają plażę. To niż Bernadette, który uderzył niemal punktowo, prosto z północy, na mierzeję i Żuławy.

Kolejne dni były pogodowo „takie sobie”, na pewno dalekie od ideału. Nie było słońca, orzeźwiającego deszczu od czasu do czasu, temperatury około 27 st. C, czyli pogody, do jakiej w czasie wakacji przyzwyczailiśmy się na Pomorzu.

Potem nadciągnął kolejny niż, ten z minionego tygodnia - lało i wiało. Nad kąpieliskami powiewała czerwona flaga, bo morze sztormowo uderzało w morski brzeg.

I kolejny obrazek - nieliczni odwazni turyści siedzący w kurtkach i bluzach z kapturem na smaganej wiatrem, mokrej plaży. Lipiec 2026 w statystykach miał średnią temperatury maksymalnej niższą od śred-

niej wyliczonej dla tego miesiąca o niemal 3 st. C. Nie pomogły dwa dni upału w pierwszy weekend wakacji plus kilka stabilnie ciepłych dni w połowie miesiąca. W lipcu nad polskim morzem jest zimno (jak na lato) i leje. Na dodatek często wieje, i to mocno.

PO PROSTU JEST MNIEJ LUDZI

Ostatni obrazek podsumowuje konsekwencje lipcowej słoty nad morzem. To samochody urlopowiczów przedwcześnie opuszczających kurtorty.

- Chcieliśmy zostać do końca rezerwacji, ale to nie ma sensu. Marzniemy i mokniemy - mówi nam rodzina, którą zagadujemy na parkingu przed jednym z marketów w Stegna.

- Koszty urlopu nad polskim morzem są niższe niż wakacji za granicą. Ale w taką aurę chyba lepiej zapłacić więcej i mieć tę słynną „gwarancję” pogody. Wakacje, kiedy trzeba monitorować prognozy, a przez tydzień nie da się pójść

na plażę, są raczej kiepskie - mówią inni przyjezdni.

- Oczywiście, że branża odczuwa kiepską pogodę - mówi dziś Adrian Bogusłowicz. - Rezygnacji jest trochę. Wiemy, że część ludzi odwóluje przyjazdy, ale trudno w tej chwili określić skalę.

- Od początku wakacji widać mniejszy ruch turystyczny niż w innych latach. O „ucieczkach” z Mierzei Wiślanej nie słyszałem. Po prostu jest mniej ludzi - dodaje Michał Ambroziak z Lokalnej Organizacji Turystycznej gminy Stegna.

Ci, którzy trafili na okres niepogody i siłą rzeczy nie mogą pójść na plażę, szukają lokalnych atrakcji. Place zabaw, parki rozrywki z tzw. dmuchańcami i trampolinami (o ile nie pada) mają „pewną” frekwencję. Popularnością cieszą się rejsy statkami białej floty po Zalewie Wiślanym, kolej wąskotorowa. Jednak ludzi jest mniej niż w latach, kiedy lato dopisywało.

Niepogoda przyczynia się natomiast do zwiedzania położonych w okolicy Gdańska, Sopotu, Gdyni

czy zamku w Malborku. Tu ludzi nie brakuje. - Byliśmy w Gdańsku, Sopotcie, na Błyskawicy w Gdyni... Nie ma upałów, więc zwiedza się świetnie. My lubimy też wędrowki po lesie, choć nie jest to dla wszystkich - mówią nam turyści spod Warszawy, którzy przyjechali na urlop na mierzeję.

Osobną kategorię stanowi nadmorska gastronomia. Tu również jest „średnio”. Kiedy wieje i pada w barach położonych przy plażach są pustki.

- Na razie nie narzekamy. Turyści przychodzą, zamawiają, wracają, dobrze nas oceniają. Stawiamy na jakość, nie jesteśmy typowym, wakacyjnym barem, działamy cały rok. Myślę, że renoma, którą wypracowaliśmy przyciąga do nas gości. Oczywiście lepiej jest, gdy pogoda dopisuje. Prawdziwe lato oznacza prawdziwe wakacje - mówią nam właściciele restauracji z Jantar.

Michał Ambroziak i Adrian Bogusłowicz wskazują, że jest to drugi z rzędu rok kiepskiej pogody w wakacyjnych miesiącach. Ewidentnie



Tego lata deszcz jest standardowym dodatkiem do wakacji na Pomorzu.

FOT. KAROLINA MISZAL

widać, że odkłada się to na zyskach turystycznego biznesu.

- Lipiec jeszcze trwa, przed nami sierpień, więc nie chcę zapeszać. Ale pogoda mocno daje się we znaki naszemu biznesowi - mówi nam właścicielka jednego z pensjonatów w Stegnie.

GŁÓWNY WINOWAJCA

- Za bardziej deszczową i odbieraną jako chłodną aurę odpowiada aktywność układów niskiego ciśnienia, którym towarzyszą dynamiczne zmiany pogody - tłumaczy Małgorzata Teodoruk z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Rzeczywiście, w lipcu słotę przyniosły niżej m.in. te o imionach Zoe i Bernadette. Dlaczego doskwierają nad morzem akurat tego lata? Okazuje się, że nie musi to być nic nadzwyczajnego, choć niektóre czynniki dla tegorocznych chłódów tego lata mogą być kluczowe.

- Dominującym rodzajem cyrkulacji w Europie jest cyrkulacja strefowa, której charakterystycznymi elementami są niżej przemieszczające się nad Europę znad Atlantyku, następnie kierujące się na wschód - mówi Małgorzata Teodoruk. - Dodatkowo w lipcu notowaliśmy układy niskiego ciśnienia, które również z północy nasuwały się nad Bałtyk. Stabilizujący a w porze letniej również chłodzący wpływ na temperatury północnej części kraju ma również Morze Bał-

tyckie. Woda ma większą pojemność cieplną - więcej czasu zajmuje jej ogrzanie. Temperatury na lądzie są dużo bardziej zmienne, chociażby w wyniku obecności w dzień lub braku światła słonecznego w nocy. Różnica między temperaturą wody oraz lądu wywołuje na przykład bryzę.

MODEL DLA PRAWDZIWEGO LATA

Pytanie kluczowe, z punktu widzenia branży turystycznej z Pomorza - kiedy możemy spodziewać się na Pomorzu „prawdziwego lata”? Czy w sierpniu będzie słonecznie w rejonie Zatoki Gdańskiej z temperaturą powyżej 25 st. C? Pro-

gnozy, bazujące na modelach wskazują, że... można mieć na to nadzieję.

- W pierwszej połowie sierpnia zapowiadana jest cieplejsza aura. Przeciętne temperatury według obecnych prognoz wiążkowych wyniosą w tym rejonie około 19-20 stopni Celsjusza. Istnieje rów-

nież istotne prawdopodobieństwo wystąpienia upałów w Polsce, to rodzi pewne aczkolwiek ograniczone szanse wystąpienia bardziej korzystnych warunków, sprzyjających rekreacji nad naszym morzem między 1 a 15 sierpnia - mówi Małgorzata Teodoruk.



Dni słoneczne się zdarzają, jednak tegoroczna aura rozczarowuje mieszkańców i turystów.

AUTOREKLAMA 0011551223

Pociąg Marzeń

DOŁĄCZ DO AKCJI

502 499 114

AUTOREKLAMA

SPORTOWY24

Sport to Wy

[sportowy24.pl](#)

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOKUP - każda markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoni i Sprawdź!!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

W gospodarstwie mlecznym, z doświad.- zamieszkanie, 517-433-784

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

PSYCHIATRIA

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

GŁADŹ, mal. glazura, 510-322-848

ROZBIÓRKI koparki wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektryk - 24h, 663-210-045

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

HYDRAULIKA tanio, 788-289-668

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew - rębak, 789-605-290

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus 7dniowy od 1050zł. Ful opcja, cisza, spokój, natura, [miodowyrzaj.pl](#) 501642492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

ŁEBA - tanie pokoje z łaz. 603-471-715.

Różne

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

AUTOREKLAMA Q604983182A

BIURO OGŁOSZEŃ

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 127

Ogłoszenia telefoniczne: 800-472-852, 42 647-28-52

Szczątki Polaków wykopane na Wołyniu. Ich czaszki są popękane od uderzeń...



Specjaliści ostrożnie odsłaniają kolejną warstwę pochówku.

20 lipca zaczął się drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Archeolodzy i specjaliści z Instytutu Pamięci Narodowej odkrywają kolejne szczątki Polaków zamordowanych przez ukraińskich nacjonalistów w sierpniu 1943 roku. Dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W pracach bierze udział również dr Łukasz Szleszkowski z Uniwersytetu Medycznego im. Piastów Śląskich we Wrocławiu

MICHAŁ PERZANOWSKI

Prace prowadzi interdyscyplinarny zespół złożony ze specjalistów Instytutu Pamięci Narodowej, przedsiębiorstwa „Wołyńskie Starożytności”, wspieranych przez przedstawiciela Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu, a także przy udziale Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku na Wołyniu.

- Rozpoczęliśmy drugi tydzień prac ekshumacyjnych w Woli Ostrowieckiej na Wołyniu. Aktualny stan prac przedstawia się następująco: dotychczas ujawniono szczątki co najmniej 38 osób. W miarę dalszej eksploracji jamy grobowej sukcesywnie ujawniane są kolejne ofiary - podają badacze z Instytutu Pamięci Narodowej.

Jak przekazuje Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN, odkryte ciała były wrzucane do dołu śmierci niedbale i w nieładzie. Szczątki leżą w przypadkowym układzie. Nie odnaleziono śladów trumien czy skrzyń.

Badacze zwracają uwagę na stan szczątków, szczególnie czaszek,

które noszą wyraźne ślady przemocy.

- Na wielu z nich, szczególnie na czaszkach, widać ślady bardzo silnych mechanicznych urazów. Przy szczątkach odnajdywane są przedmioty osobiste, m.in. medalliki i krzyżyki oraz elementy odzieży, jak kłamry, guziki i elementy biżuterii - możemy dowiedzieć się w IPN.

Obecnie trwa odsłanianie wierzchniej warstwy pochówku. Podjęcie szczątków rozpocznie się dopiero po odsłonięciu całych szkieletów.

To już kolejna wyprawa na Wołyn. Wcześniej sprawdzane były trzy miejsca

- Mieliśmy odszukać miejsca pochówku, bo tak wygląda procedura wynikająca z ukraińskiego prawa. Dopiero po ich odnalezieniu, określeniu ich przybliżonej wielkości i udokumentowaniu, że znajdują się w nich szczątki ludzkie, strona polska może wystąpić o zgodę na ekshumację - mówił dr Łukasz Szleszkowski, gdy wybierał się na Ukrainę w kwietniu tego roku.

PO TYCH WSIACH POZOSTAŁY TYLKO ZBIOROWE MOGIŁY

Obecne prace są efektem kwietniowych poszukiwań i skupiają się na trzech miejscach wytypowanych podczas kwietniowych badań poszukiwawczych. Pierwszym z nich jest zbiorowa mogiła na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra

Strażycy w Woli Ostrowieckiej, gdzie badania sondażowe potwierdziły masowy charakter pochówku.

Kolejne prace obejmują mogiłę zbiorową przy fundamentach dawnej szkoły w Ostrówkach oraz grób indywidualny zlokalizowany na przeciwko tamtejszego cmentarza.

- Dziś po tych wsiach i dawnych zabudowaniach nie ma już śladu,

a tereny, które zamieszkiwali nasi rodacy, pokrywają przede wszystkim pola uprawne i łąki. Podczas prac zespół bazował więc na historycznych relacjach świadków, archiwalnych ustaleniach, zdjęciach lotniczych oraz wcześniejszych badaniach i analizach terenowych - mówi dr Szleszkowski.

Zgodę na przeprowadzenie ekshumacji wydała strona ukraińska na początku czerwca. Działania zaplanowano do 7 sierpnia.

Tegoroczne prace to kontynuacja wieloletnich badań prowadzonych na tym terenie. W Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej ekshumacje przeprowadzono już w 1992, 2011 i 2015 roku. W ich trakcie odnaleziono i godnie pochowano szczątki 674 zamordowanych Polaków.

Mimo to, jak szacują badacze, ponad 300 ofiar nadal pozostaje nieodnalezionych. Dr Szleszkowski nie kryje, że część z nich może nigdy nie zostać zidentyfikowana.

- I być może wielu z nich nie uda się już przywrócić tożsamości ani godnie pochować. Tych, którzy byli grzebani indywidualnie, może być trudno odszukać, a takich grobów



Ofiary wrzucano do dołów bez żadnego szacunku czy ceremoniału.



Odkrycia na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażycy.

na pewno jest wiele - dodaje ekspert z UMW we Wrocławiu.

CO WYDARZYŁO SIĘ W WOLI OSTROWIECKIEJ?

Na terenie dawnego gospodarstwa Aleksandra Strażycy w sierpniu

1943 roku ukraińscy nacjonaliści zamordowali w stodole mężczyzn, a następnie kobiety i dzieci - łącznie 635 osób, w tym 628 Polaków i 7 Żydów. Ciała ofiar wrzucano do wcześniej wykopanych dołów. Upowcom towarzyszyła okoliczna

ludność ukraińska, tzw. czern', która dobijała rannych i grabiła mienie.

Dzień przed tragedią do mieszkańców Woli Ostrowieckiej dotarły informacje, że w okolicznych wsiach rosną nastroje antypolskie.

Mówiono, że Ukraińcy przygotowują się do ataku i zachęcają się nawzajem do napadu na Polaków. Rankiem w dniu zbrodni w pobliżu wsi pojawiła się grupa Ukraińców. Polska samoobrona nie otworzyła ognia, ponieważ uznano, że maszerują w innym kierunku. W rzeczywistości napastnicy obeszli wieś i weszli do niej z drugiej strony razem z oddziałami UPA.

Polakom kazano zebrać się przy szkole pod pretekstem spotkania dotyczącego wspólnej walki z Niemcami. Tych, którzy nie chcieli przyjść, zmuszano siłą lub zabijano. Gdy wszyscy znaleźli się na placu i w budynku szkoły, jeden z dowódców wygłosił przemówienie. Obiecywał, że po badaniach lekarskich część mężczyzn trafi do oddziału partyzanckiego. Było to jednak kłamstwo.

OCALAŁ TYLKO JEDEN POLAK

Mężczyzn wyprowadzano małymi grupami do stodoły, gdzie byli brutalnie mordowani przy użyciu siekier, młotków, pałek i maczug. Ich ciała wrzucano do wcześniej przygotowanego dołu. Jednemu z mieszkańców, Władysławowi Soroce, udało się uciec mimo ciężkich ran postrzałowych.

Po zamordowaniu mężczyzn oprawcy zaczęli zabijać kobiety i dzieci. Kiedy w okolicy pojawił się niemiecki patrol, zmienili sposób działania. Podpalili szkołę, w której znajdowało się około 150-200 osób, wrzucając do środka granaty. Do ludzi próbujących wydostać się przez okna strzelano. Podpalono także stodołę, w której zamknięto około 30 kobiet i dzieci.

Po zakończeniu masakry napastnicy chodzili po wsi i wołali po polsku, by ukrywający się mieszkańcy wyszli z kryjówek. Osoby, które uwierzyły w te wezwania, również były mordowane. Z tej masakry ocalał Władysław Soroka, który jako jedyny zdołał wydostać się z dołu śmierci, udając zabitego.

WIEŚ ISTNIAŁA TRZY I PÓŁ WIEKU

Wieś Wola Ostrowiecka została założona prawdopodobnie pod koniec w XVI wieku na gruntach istniejącej już wsi Ostrówki. Jej pierwsi mieszkańcy, podobnie jak ludność Ostrówek pochodzili z Mazowsza i z tego powodu nazywano ich Mazurami. Do XX wieku nie zasymilowali się z ludnością ukraińską zachowując odrębność narodową, wyznaniową (katolicyzm) i obyczajową.



Członkowie zespołu IPN pracują przy odstawianiu zbiorowej mogiły w Woli Ostrowieckiej.

Piotr Kuczyński: Wkrótce drugi próg podatkowy zostanie podniesiony. To jest po prostu nieuniknione

– Między kondycją gospodarki a wynikami wyborów nie ma prostego przełożenia. Bardzo często zdarza się, że gospodarka rozwija się dobrze, a mimo to rząd przegrywa wybory. Polityka rządzi się własnymi prawami. Choć gdyby rzeczywiście doszło do poważnego kryzysu gospodarczego, miałyby to ogromny wpływ na nastroje społeczne – mówi Piotr Kuczyński, komentator ekonomiczny, główny analityk DI Xelion.

AGATON KOZIŃSKI

Premier chwali się rekordowym wzrostem produkcji przemysłowej, a jednocześnie benzyna kosztuje grubo ponad 7 zł za litr. Który z tych wskaźników mówi dziś prawdę o stanie polskiej gospodarki?

Na pewno nie sama cena paliwa. Ta jest w ogromnym stopniu uzależniona od sytuacji międzynarodowej i wydarzeń na Bliskim Wschodzie, a nie od decyzji polskiego rządu. Jeżeli dochodzi do eskalacji konfliktu w regionie, to rynek natychmiast wycenia ryzyko zakłóceń dostaw ropy. To przekłada się na ceny na stacjach benzynowych praktycznie na całym świecie.

Ale niezależnie od przyczyn, droższe paliwo oznacza wyższe koszty transportu, a w konsekwencji presję inflacyjną. To już problem dla gospodarki.

Oczywiście, wzrost cen paliw wpływa na gospodarkę – ale też trzeba pamiętać, że nie dzieje się to z dnia na dzień. Tego typu zmiany stopniowo przenikają do cen innych towarów i usług. Na razie nie obserwujemy sytuacji, która mogłaby wywołać gwałtowny wzrost inflacji.

W czerwcu była ona bardzo niska - 2,5 proc.

Zacznie rosnąć, jeśli cena ropy Brent będzie się utrzymywać w okolicach 90-100 dolarów za baryłkę przez dłuższy czas. Dziś

jesteśmy poniżej tych poziomów. Póki co więc nie widzę powodu do alarmu.

Problem polega na tym, że wojna na Bliskim Wschodzie jest bardzo nieprzewidywalna. Sam pan kilka tygodni temu pisał w mediach społecznościowych, że konflikt wokół cieśniny Ormuz zakończy się już w maju. Mamy lipiec i napięcie ponownie rośnie.

Bądźmy precyzyjni. Nie twierdziłem, że wojna definitywnie się skończy w maju. Pisałem jedynie, że rynki oczekują porozumienia i deeskalacji w tym terminie po działaniach administracji Donalda Trumpa. Takie były wówczas oczekiwania inwestorów – cze-

kano na urodziny Trumpa (14.06), uroczystości 250-lecia USA, oraz na Mundial. Dlatego ceny reagowały w określony sposób. Później pisałem (również w mediach społecznościowych), że ewentualne uspokojenie sytuacji może nie potrwać długo. I rzeczywiście tak się stało. Dziś rynek ponownie zakłada, że konflikt wygaśnie raczej szybciej niż później, dlatego cena ropy pozostaje relatywnie umiarkowana. Brent kosztuje ok. 94 dolary za baryłkę, a nie 120 USD, jak było w ostrej fazie wojny. To poziom daleki od tych, które mogłyby wywołać prawdziwy szok gospodarczy.

Polska giełda jest o mały krok od rekordu wszech czasów, jej najważniejszy indeks WIG20 za chwilę będzie notowany najwyższy w swojej historii. Co to mówi o kondycji naszej gospodarki?

Faktycznie, jesteśmy bardzo blisko rekordu. Warto jednak pamiętać, że WIG20 nie jest najlepszym miernikiem koniunktury, bo nie uwzględnia dywidend. Lepszym wskaźnikiem jest indeks WIG, który takie wypłaty uwzględnia i już ustanowił historyczne maksima.

Ten indeks tylko w tym roku zyskał na wartości 20 proc.

Na polską giełdę działa dziś kilka czynników. Po pierwsze, część kapitału odpływa z rynku amerykańskiego na rynki wschodzące. Po drugie, Polska jest bardzo dobrze oceniana przez zagranicznych inwestorów. Nie mówię o polityce, ale o twardych danych gospodarczych. Z punktu widzenia analityków i zarządzających funduszami opinia o polskiej gospodarce jest naprawdę bardzo dobra. To naturalnie przyciąga kapitał.

Mówi się, że giełda wyprzedza realną gospodarkę o około pół roku. Czy to oznacza, że do końca roku możemy być spokojni o wzrost gospodarczy?

Nie wyciągałbym aż tak daleko idących wniosków. Rynek jest dziś w bardzo ciekawym, ale jednocześnie niepewnym momencie. W najbliższych dniach poznamy wyniki kwartalne największych amerykańskich spółek. To one mogą zdecydować o kierunku światowych giełd. Jeżeli rezultaty okażą się wyraźnie lepsze od oczekiwań, hossa może być kontynuowana i niewykluczone, że zobaczymy kolejne rekordy. Jeżeli jednak wyniki będą jedynie zgodne z prognozą, inwestorzy mogą uznać, że wszystkie dobre informacje są już uwzględnione w cenach akcji. Wtedy pojawi się przestrzeń do korekty.

Dodatkowym impulsem dla obecnej hossy mogłyby być obniżki stóp procentowych w Stanach Zjednoczonych we wrześniu.

Taki scenariusz jest możliwy, ale nie traktowałbym go jako przesądzonego. Ostatnie prognozy członków Rezerwy Federalnej wskazują, że do końca roku rynek wciąż zakłada jedną lub dwie podwyżki stóp procentowych. Wszystko będzie jednak zależało od napływających danych dotyczących inflacji i kondycji amerykańskiej gospodarki. To właśnie one zdecydują o dalszych ruchach Fed, a w konsekwencji także o nastrojach na światowych rynkach finansowych.

Spodziewa się pan raczej podwyżek, a nie obniżek ze strony Fed?

Tak wynika z tzw. wykresu kropkowego opublikowanego po czerwcowym posiedzeniu Federalnego Komitetu Otwartego Rynku. To prognozy poszczególnych członków Fed. Choć ja uważam, że w tym roku nie będzie ani podwyżki, ani obniżki stóp procentowych.

Donald Trump wywiera ogromną presję na nowego



FOT. GPW

Kuczyński: Warszawska giełda ustanowiła historyczne maksima. Opinia o polskiej gospodarce jest dziś bardzo dobra.

szefa Fed Kevina Warsha, domagając się obniżek stóp procentowych.

Tyle że przewodniczący Fed podkreśla, iż bank centralny jest niezależny od administracji i będzie podejmował decyzje wyłącznie na podstawie danych gospodarczych. Rynek odbiera go jako osobę o jastrzębim nastawieniu, czyli skłoną utrzymywać wyższe stopy procentowe tak długo, aż inflacja wróci do założonego celu.

Obecnie inflacja w USA sięga 3,5 proc.

Właśnie. Trudno ciąć stopy procentowe, gdy jest ona tak wysoka. Ale też nie spodziewam się ich podwyżek. Moim zdaniem część obecnej dyskusji o wysokości stóp i niezależności od prezydenta to przede wszystkim polityczny teatr, przynajmniej inwestorzy właśnie w ten sposób ją interpretują.

Trump ciśnie Warsha. Nawet szef FIFA Gianni Infantino nie potrafił mu się oprzeć. Szef Fed zdoła?

O Giannim Infantino wolę się nie wypowiadać. Mam na jego temat opinię, która nie nadaje się do cytowania.

A o nowym przewodniczącym Fed?

Mam przede wszystkim zastrzeżenie do jego sposobu komunikacji. Zdecydowanie bardziej cenilem Jerome'a Powella, poprzednika Warsha. Z jego konferencji prasowych można było wyciągnąć wskazówki dotyczące przyszłych decyzji. Obecny szef Fed zapowiada, że nie będzie zdradzał swoich zamiarów. Jeżeli bank centralny nie daje rynkom żadnych wskazówek, to po co w ogóle słuchać tego, co on ma do powiedzenia? Pozostaje jedynie czekać na jego kolejne decyzje.

Wpływ polityki USA na światową gospodarkę - także polską - jest ogromny i ma bezpośrednie przełożenie również na wybory polityczne. W badaniu CBOS widać paradoks. Polacy bardzo dobrze oceniają własną sytuację zawodową i poziom życia, ale jednocześnie fatalnie patrzą na sytuację polityczną i przyszłość kraju. Skąd ten rozdźwięk?

Ocena własnej sytuacji i ocena państwa to dwie różne rzeczy. Wielu Polaków jest krytycznie nastawionych do działań rządu, ale jednocześnie dobrze ocenia własne życie. I nie ma w tym nic dziwnego. Analizując dane gospodarcze, trudno mówić o złej sytuacji. Według metodologii BAEL stosowanej przez Eurostat bezrobocie w Polsce wynosi niewiele ponad 3 proc.

W Polsce jest ono dwa razy niższe niż średnio w krajach UE.

I w praktyce oznacza pełne zatrudnienie. Rynek pracy pozostaje bardzo mocny. Do tego dochodzi wzrost wynagrodzeń. Od wejścia Polski do Unii Europejskiej płaca minimalna wzrosła o blisko 500 proc., a przeciętne wynagrodzenie w dużych przedsiębiorstwach o około 300 proc. Oczywiście część tego wzrostu została zjedzona przez inflację, ale siła nabywcza i tak wyraźnie się poprawiła. Nawet po uwzględnieniu wzrostu cen realne dochody Polaków są znacznie wyższe niż dwie dekady temu. Siła nabywcza wzrosła o ponad 100 proc.

Statystyczny dorosły Polak posiada majątek o wartości powyżej 100 tys. dolarów. W 1989 r. średnio był on wart ok. 15 tys. dolarów.

W dodatku ta wartość ciągle rośnie. Ostatnie dane pokazują, że płace nadal idą w górę o ok. 6 proc. rocznie. To zdrowe tempo. Wcześniejsze wzrosty przekraczające 10 proc. były trudne do utrzymania. Dziś 5-6 proc. rocznie to bardzo przyzwoity wynik.

Akurat polska gospodarka rozwija się dość harmonijnie od dwóch dekad. Od lat mamy niskie bezrobocie i stały wzrost płac. Skąd więc ten paradoks, który pokazało badanie CBOS?

Między kondycją gospodarki a wynikami wyborów nie ma prostego przełożenia. Bardzo często zdarza się, że gospodarka rozwija się dobrze, a mimo to rząd przegrywa wybory. Polityka rządzi się własnymi prawami.

Od dawna uważa się, że Polacy głosują przede wszystkim portfelem.

I tak jest - tylko że ta reguła znajduje zastosowania w przypadku większych zawirowań niż obecny chwilowy wzrost cen paliwa. Gdyby rzeczywiście doszło do poważnego kryzysu gospodarczego, miałyby to ogromny wpływ na nastroje społeczne. Jednak w obecnej sytuacji nie można powiedzieć, że problemy ekonomiczne są głównym źródłem niezadowolenia Polaków. Dane makroekonomiczne pozostają dobre, natomiast oceny polityki wynikają z zupełnie innych czynników.

W przyszłym roku wybory, w kampanii politycy lubią rozdawać różnego rodzaju prezenty. Tyle że deficyt budżetowy jest rekordowo wysoki. Czy widzi pan przestrzeń na różnego rodzaju podarki?

Niezbyt. Przestrzeń jest bardzo ograniczona właśnie przez poziom zadłużenia. Cudów nie będzie. Choć spodziewam się jednego: że zostanie podniesiony drugi próg

podatkowy. Jestem niemal pewien, że tak się stanie.

Tyle że to oznacza mniejsze wpływy do budżetu.

To prawda. Trzeba jednak pamiętać, że próg 120 tys. zł został ustalony w 2022 roku. Dzisiaj jego realna wartość odpowiada kwocie 168 tys. zł. Obecnie około 2,5 mln osób płaci podatek według drugiego progu.

Już słychać głosy, że przez ostatnie podwyżki dla nauczycieli wielu z nich już we wrześniu wpadnie w drugi próg podatkowy i w praktyce odda podwyżkowe pieniądze.

Właśnie dlatego nie mam wątpliwości, że drugi próg podatkowy zostanie podniesiony. Według mnie jest to po prostu nieuniknione.

Jak wysoko on wzrośnie? PiS zaproponowało podniesienie drugiego progu podatkowego do 180 tys. zł.

Tak wysoki wzrost jego nierealny. Nie spodziewam się nawet, by ten próg został podniesiony do 140 tys. Spodziewam się raczej ruchu w górę do 130-135 tys. zł.

Nic on nie da. Zyski finansowe będą niewielkie, a politycznie nie da on właściwie żadnych korzyści. Po co więc w ogóle go robić?

Nie wygra się na tym wyborów, ale przynajmniej część podatników odczuje ulgę. Przesunięcie progu z 120 do około 140 tys. zł oznacza mniej więcej 4 tys. zł podatku mniej rocznie, czyli około 330 zł miesięcznie pozostających w kieszeni podatnika. To nie są ogromne pieniądze, ale będzie to sygnał, że rząd dostrzega problem. Jestem przekonany, że taki ruch zostanie wykonany.

Drugim gorącym tematem pozostaje kwota wolna od podatku. To jedna z najważniejszych obietnic kampanii z 2023 r. Powróci w kolejnej kampanii?

To tak kosztowny program, że nie wierzę, by został zrealizowany w najbliższym czasie. Być może zostanie ponownie obiecany z realizacją w 2028 roku, ale jednocześnie podniesienie drugiego progu podatkowego i znaczące zwiększenie kwoty wolnej od podatku jest po prostu niemożliwe. Budżet tego nie udźwignie. Nie ma dziś przestrzeni na większe działania fiskalne. Po prostu jej nie ma.

A co, pańskim zdaniem, może obiecywać opozycja, żeby zabrzmiało to wiarygodnie?

Opozycja może obiecać wszystko. Taka jest jej rola. Wdzieliśmy już przecież różne pro-

gramy wyborcze i wiemy, że w kampanii można zapowiedzieć bardzo wiele.

Wyborcy też mają swój rozsądek.

Oczywiście, ale nie szukałbym tutaj szczególnej logiki. Słyszeliśmy już propozycję podniesienia drugiego progu do 180 tys. zł. To element gry politycznej. Gdyby obecna koalicja znalazła się w opozycji, zapewne również składałaby daleko idące obietnice. Tak wygląda polityka.

Jest jednak różnica. PiS, obiecując w 2015 r. program 500 plus, go zrealizował. Gdyby dziś złożył obietnice całkowicie nierealne, ryzykowałby utratę wiarygodności.

Być może, ale nie zamierzam zgadywać, co obecna opozycja będzie obiecywać. Nie jestem od układania programu politycznego opozycji i nie mam ochoty się w to bawić.

Gdzie rzeczywiście można dziś szukać działań prorozwojowych?

Wyłącznie w inwestycjach. Niczego nowego tutaj nie wymyślimy. Dzięki środkom z KPO i funduszom europejskim oraz programowi SAFE inwestycje wyraźnie wzrosną, choć nadal będziemy daleko od średniej europejskiej. To właśnie inwestycje są jedynym trwałym źródłem wysokiego wzrostu gospodarczego. Dlatego w kolejnych latach ekonomiści obniżają prognozy wzrostu, zakładając, że środki na inwestycje będą się kończyć. To będzie problem dla każdego rządu, niezależnie od tego, kto wygra wybory. Na pewno nie można opierać wzrostu gospodarczego na eksporcie. Polska gospodarka rozwijała się przede wszystkim dzięki popytowi wewnętrznemu i właśnie o niego należy dbać.

Jak ten popyt wewnętrzny pobudzać? Wystarczą inwestycje?

Inwestycje są najważniejsze, ale trzeba również dbać o rynek pracy. Istotne jest, aby nie rosło bezrobocie i żeby wynagrodzenia rosły w sposób spokojny i umiarkowany. To wszystko bezpośrednio wpływa na popyt wewnętrzny. Oczywiście pozostają czynniki zewnętrzne, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Geopolityka jest dziś największą niewiadomą. Nie wiemy, jak rozwinie się sytuacja na świecie i jaki wpływ będzie miała na gospodarkę.

Na ile kulą u nogi pozostaje dziś rekordowy deficyt budżetowy?

Wszystkie agencje ratingowe bardzo uważnie się nam przyglądają. Były już sygnały ostrzegaw-

cze i lekkie zagrożenie palcem. Zobaczmy, czy uda się ograniczyć deficyt. Innymi słowy - czy gospodarka będzie rosła na tyle szybko, aby relacja deficytu do PKB stopniowo malała. To nie jest wykluczone. Może się udać, ale pewności nie ma. Jeśli natomiast deficyt nadal będzie się powiększał, wtedy rzeczywiście może pojawić się problem.

Jaki?

Nie widzę dziś niczego, co wskazywałoby na gwałtowny kryzys. Znacznie ważniejszy od samego deficytu jest poziom zadłużenia. Według metodologii Eurostatu zadłużenie Polski wynosi obecnie około 67 proc. PKB. To poziom wysoki, ale jeszcze nie dramatyczny. Dla porównania średnia w Unii Europejskiej przekracza 80 proc. PKB. Dlatego, dopóki nie zbliżymy się do tych najwyższych poziomów, rynki finansowe nie powinny reagować nerwowo. Bo to właśnie ich reakcja jest najważniejsza. Dla przeciętnego obywatela nie ma większego znaczenia, czy dług wynosi 65, 70 czy 80 proc. PKB. Kluczowe jest to, jak ocenia sytuację inwestorzy. Jeżeli rynki finansowe stracą zaufanie, zaczną wyprzedawać polskie aktywa i osłabiać złotego, wtedy pojawiają się realne problemy.

Kiedy taki scenariusz może się zrealizować?

Być może wtedy, gdy zadłużenie przekroczy średnią unijną. Na razie nic nie wskazuje na to, żeby miało się to wydarzyć w tym roku. Myślę, że również w przyszłym roku taki scenariusz jest mało prawdopodobny. Co będzie później, tego nie wiem. Jednego jestem jednak niemal pewien i powtarzam to od dawna. Świat - nie za rok czy dwa, ale w dalszej perspektywie, być może za pięć lub dziesięć lat - czeka globalny kryzys zadłużeniowy. Jeżeli do niego dojdzie, Polska również odczuje jego skutki. Tyle że wtedy nie będziemy jedynym krajem z problemami. Kryzys obejmie znacznie większą część świata.

Już to przerabialiśmy w 2008 r. Wtedy Polska poradziła sobie dość dobrze.

Ten kryzys będzie głębszy. Ale, paradoksalnie, właśnie w czasie kryzysów najłatwiej przeprowadza się głębokie reformy. Opisywała to Naomi Klein w „Doktrynie szoku”. Kiedy pojawia się poważny kryzys, znacznie łatwiej jest przeprowadzić zmiany, które w normalnych warunkach są politycznie bardzo trudne. Być może właśnie wtedy uda się wreszcie uporządkować ochronę zdrowia, system emerytalny i system podatkowy. Wszystkie te obszary wymagają dziś gruntownej reformy.

Ratował Żydów, pomagał pisarzom, układał się z władzą. Kim naprawdę był Jarosław Iwaszkiewicz?

- Do Iwaszkiewicza ustawiały się kolejki: „Jarosławie, pomóż”, „Jarosławie, załatw”. Zabiegał o paszporty, przydział papieru na druk książek i zdjęcie zapisów cenzury, ale ceną jego skuteczności była bliskość z władzą - mówi Beata Izdebska-Zybała, autorka książki „Iwaszkiewicz. Przyjaciele i wrogowie”

ANITA CZUPRYN

Z jednej strony był człowiekiem bliskim PRL-owskiej władzy, z drugiej ratował ludzi, chronił pisarzy, pozostawał wierny przyjaciółom. Pokazuje to pani w swojej książce „Iwaszkiewicz. Przyjaciele i wrogowie”. Jak ocenić człowieka, który publicznie firmował system, ale prywatnie czynił dobro?

Warto poznawać i zgłębiać motywy jego postępowania. Próbuje zrozumieć, co nim kierowało, które cechy jego charakteru brały górę. Czasami konkretne działania, które podejmujemy, mówią o nas najwięcej. Zwłaszcza w korespondencji z Włodzimierzem Odojewskim dostrzegłam, że miał duży potencjał do bycia dobrym, w sensie bycia pomocnym człowiekiem.

Itaki też jest pierwszy esej w pani książce, o relacji Iwaszkiewicza z Odojewskim.

Iwaszkiewicz, jeśli dostrzegał u młodego pisarza talent, to okazywał mu dużą pomoc, czego przykładem jest właśnie Odojewski, którego drukował w „Twórczości”. Namawiał młodych, aby nie poprzestawali w trudach doskonalenia warsztatu pisarza. Powtarzał, że trzeba pisać, nawet jeśli pisanie do rąk nie przynosi satysfakcji. Takie słowa często kierował do Kazimierza Orłosa, który sam, jako młody prozaik, miał wiele wątpliwości. Raz w liście do Odojewskiego posunął się do krytycznej analizy jego opowiadań, ale gdy dostrzegł jego niezadowolenie, natychmiast wycofał się. Powtarzał Odojewskiemu: „Przepraszam, ty masz rację”. Ale też wiadomo, że pisarze to grupa nadwrażliwców, w tym na własnym punkcie. Zatem nietrudno było o animozje i niepo-

rozumienia. O tym też piszę w tej książce. Szorstka przyjaźń łączyła Iwaszkiewicza z Julianem Strykowski, czy w szczególności ze Zbigniewem Herbertem. Natomiast przyjacielską relację „dwóch mistrzów” swojego fachu stworzył Iwaszkiewicz z Andrzejem Wajdą. Cenił go za pracowitość i sprawczość. Tak pisał o nim w dzienniku: „Strasznie Wajdę lubię, taki z niego ‘pracownik’ - tak się do wszystkiego bierze i zaraz robi”.

Herbert nazywał go człowiekiem dość pokrętnym, ale jednak wielkodusznym i szlachetnym. Słonimski zaś mówił o nim „starszy pan bez godności”. Które z tych określeń jest bliższe prawdy?

Słonimski, który, jak wiemy, był bardzo złośliwy, mówił też o Iwaszkiewiczu „pisarz posłusznego wzrostu”. No cóż, Iwaszkiewicz miał różne postawy, które wymykają się jednoznacznej ocenie. I w tym tkwi też jego urok. Irena Krzywicka знаła świetnie obu pisarzy. Uznała, że Iwaszkiewicz nie był homo politicus, natomiast doceniała jego dobroć i troskę o przyjaciół. Słonimski z kolei miał świetne wyczucie polityczne, ale jednak w wymiarze ludzkim zawodził. Z tego też chyba powodu środowisko pisarzy przez lata wybierało Iwaszkiewicza na prezesa ZLP, a nie Słonimskiego. Gwarantował stabilność w relacji z peerelowską władzą, ale też miał cierpliwość do ludzi. Ustawiały się do niego kolejki: „Jarosławie, pomóż”, „Jarosławie, załatw”. Cierpliwie chodził do ówczesnych ludzi władzy: Zenona Kliszki czy Mariana Spychalskiego i prosił, a to o zdjęcie zapisu cenzury, o przydział papieru czy o zwrot paszportu. Miał poczucie, że daje się wykorzystywać, ale jakoś się na to godził. Chyba po prostu nie potrafił odrzucić ludzi, którzy prosili go o pomoc.

Natomiast politycznie był człowiekiem miękkiego charakteru. Bohaterem z pewnością tu nie był.

Pisze pani, że Iwaszkiewicz nie należał do PZPR, nie miał teczki bezpieki, a mimo wszystko przyłgnął do niego wizerunek reżimowego pisarza. Dlaczego?

Tak, Iwaszkiewicz przyciąga uwagę swoją biografią i uwikłaniem w politykę czasów PRL. Ówczesna władza zabiegała o Iwaszkiewicza, bo wzmacniał rządzących. Uosabiał ciągłość polskiego państwa. Przed II wojną był dyplomatą, znał języki obce. Do partii nigdy nie należał, ale był posłem ówczesnego Sejmu. Gdy należało zająć stanowisko w jakiejś sprawie, z reguły był nieobecny: wyjechał albo właśnie zachorował. Trudno jednoznacznie orzec, czy naiwnie wierzył w socjalizm, kierował się wyrachowaniem, czy cechowała go jakaś słabość charakteru. Pewne jest, że Iwaszkiewicz nosił w sobie duże poczucie odpowiedzialności za polską kulturę. Miał się za jej gospodarza, który ma dbać o warunki do rozwoju. Dla jej dobra - uważał - nie można ryzykować skutków konfrontacji z władzą. Uważał, że zawsze jest „jakaś władza” i trzeba się z nią liczyć i układać dla wyższego dobra.

Na ile niesprawiedliwa jest pani zdaniem opinia, że pomagał tym twórcom, w których się zakochał? Nie jest już przecież tajemnicą, że był biseksualny.

Uważam taką opinię za niesprawiedliwą. Oczywiście miał swoje sympatie, ale jeżeli już wchodzimy na ten teren, to niekoniecznie lokowały się one w środowisku literackim. Przykładem jest Jerzy Błeszyński. Mógł jednym lubić bardziej, innych mniej, jednak stawianie diagnozy, że pomagał ze względu na erotyczną fascynację, byłoby niesprawiedliwe.

Czytając pani książkę, pomyślałam, że Herbert, któremu Iwaszkiewicz pomagał, był wobec niego nie wdzięczny. Pytał później, czy Iwaszkiewicz „czyni pokutę”, a jego ustępstwa tu-

maczył strachem przed Wschodem. Jak pani to widzi?

Iwaszkiewicz mógł budzić zazdrość. Z jednej strony władza go szanowała, do pewnego stopnia słuchała, na dodatek żył w ogromnym domu w Stawisku, otoczonym kilkunastohektarowym parkiem. Dom co prawda był przedwojennym prezentem teścia, ale władza pozwoliła mu go zachować. Żył inaczej niż przeciętny obywatel. W przypadku Herberta sprawa może być bardziej złożona. Jego drastyczne słowa mogły wyrażać jego własne niepokoje. Czy uwiierało go uzależnienie od Iwaszkiewicza, świadomość, że zawdzięcza coś człowiekowi, który szedł na spore kompromisy wobec ówczesnej władzy? Przyznawał, że doświadczał sprzecznych uczuć wobec niego, w tym „uczucie mściwych”. Pisał, że oczyma wyobraźni widział go w wolnej Polsce siedzącego w swoim Stawisku (30-hektarowa posiadłość z dużą willą w podwarszawskiej Podkowie Leśnej) - siedzi tam „opuszczony, dach przecieka, prąd drożeje, a władze nie refundują podwyżek”. Do tego „koledzy po piórze wspominają mu, że dał się omotać czerwonym”.

Skoro wspomniała pani o Stawisku, to najbardziej heroiczny okres Iwaszkiewicza pozostaje chyba najslabiej obecny w jego potocznym wizerunku. Bardziej pamiętamy oficjalne fotografie z Gierkiem, a znacznie mniej to, że ratował i ukrywał ludzi w Stawisku. Anna Iwaszkiewicz mówiła zresztą, że okupacja była najlepszym okresem jej życia, bo było to czas pamiętamy?

Robię bardzo dużo, aby o tej heroicznej działalności Iwaszkiewiczów dowiedziało się jak najwięcej osób, a także abyśmy o tym pamiętali. Kilka lat temu napisałam książkę „Anna i Jarosław Iwaszkiewiczowie. Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Ponadto, pracując w Muzeum w Stawisku, wygłaszam dla młodzieży i dorosłych prelekcje na ten temat. Gdy oprowadzam gości po muzeum, zawsze wspomi-

nam o ich bohaterstwie i odwadze, zawsze biorę do ręki i pokazuję medal Sprawiedliwych przyznany im przez jerozolimski Instytut Yad Vashem. Przyjaciele chcieli, aby opisał swoje wojenne doświadczenia, ale on twierdził, że to inni powinni pisać. I właśnie to zrobiłam. Odczuwałam taką powinność. Iwaszkiewicz kiedyś zanotował w dzienniku: „Wczoraj cały wieczór opowiadałem Jerzemu [Błeszyńskiemu - przyp. BI-Z] o mojej działalności okupacyjnej. Słuchał mnie z rozdziawioną gębą. Wszystko było dla niego kompletną nowością. Jerzy twierdzi, że powinienem coś napisać na ten temat. Ja się z nim nie zgadzam: inni powinni o tym pisać”. Iwaszkiewiczowie nie mieli przeświadczenia, że robią coś wyjątkowego, bo uważali, że tak właśnie trzeba postępować. Iwaszkiewicz do pomocy skłaniała mocno odczuwana wspólnota wynikająca z faktu, że jest człowiekiem i z tego wynika imperatyw pomocy drugiemu człowiekowi, bez względu na jego poglądy czy wyznanie. Natomiast dla Anny Iwaszkiewicz, która była osobą głęboko wierzącą, drugi człowiek był bliźnim, a wobec bliźniego nie można być obojętnym. Myślę, że Iwaszkiewiczowie mogli czuć satysfakcję, gdy w czasie okupacji Wanda Telakowska pisała w liście do nich, że w Warszawie znajomi już wiedzą, że Stawisko jest miejscem, gdzie można się ukryć i otrzymać pomoc. Gospodarze Stawiska mieli przekonanie, że w czasie wojny powinni dzielić się „domem”, dlatego Stawisko dla wielu stało się azylem. Niestety zachowały się niewiele dokumentów świadczących o pomocy. Pomoc zwłaszcza Żydom w czasie wojny wymagała ogromnej dyskrecji. Dlatego te historie nie są opisane, zachowały się jedynie strzępy, czyjeś wspomnienia, fragmenty w listach, czyjeś podziękowania. Z tych fragmentów można jednak stworzyć pewną całość, a wtedy wyłania się obraz, który pokazuje, że Iwaszkiewiczowie w pomoc Żydom byli bardzo zaangażowani, i że pomagali przez całą okupację. Po wojnie na prośbę profesora Lorentza Iwaszkiewicz napisał „Notatki 1939-1945”, gdzie podejmuje również temat pomocy Żydom. Fakt, że Iwaszkiewicz jest Sprawiedliwym wśród Narodów Świata, powinien rzutować na ocenę całej jego aktywności życiowej. W Polsce, gdzie antysemityzm jest wciąż żywy, mówienie o Iwaszkiewiczach właśnie w tym kontekście wydaje mi się niezwykle ważne.

Wykazał tyle odwagi podczas wojny. Jak to się ma do jego postawy w PRL?

Podczas okupacji wróg był oczywisty. Iwaszkiewicz widział, co Niemcy robią z narodem żydowskim. W przypadku PRL nie było dla niego takiej jednoznaczności. Już wspominałam: Iwaszkiewicz



FOT. MAT. PRAS.

Beata Izdebska-Zybała: Zajmuję się Iwaszkiewiczem od kilkunastu lat i wciąż mnie nie nudzi, bo odkrywam nowe osoby, wątki i fascynacje.

urodził się w Kalniku, na terenach dzisiejszej Ukrainy; inaczej odbierał władzę, miał do niej respekt, czy nawet jej się bał. Uważał stąd, że z władzą trzeba się liczyć. Bał się Rosji, ponieważ wiedział, do czego władza w Rosji jest zdolna.

Z pani książki przebija i mówi o tym także tytuł, że przyjaźń była dla niego ważna. Dlaczego? Zastępowała mu utracony rodzinny świat z Kresów? Dlaczego wspierał młodych pisarzy, czytał ich rękopisy, pomagał zdobywać paszporty? Chciał odgrywać rolę mistrza czy naprawdę interesowali go ci utalentowani ludzie?

Pewnie rola bycia mistrzem mogła mu schlebiać, ale proszę spojrzeć na jego relację z Andrzejem Wajdą. On „rwie” się do tej znajomości, w której to Wajda góruje jako twórca firmowy. Bardzo mu imponuje jego sprawczość i chce z nim współpracować jako ten drugi. W liście do Wajdy napisał, że już nie chce „powozić”, ale pragnie choćby „bicze kręcić” dla tego, kto powozi. Chciał służyć mu swoją wiedzą i doświadczeniem. Gdy dowiedział się, że Wajda pracuje nad Dostojewskim, sięgał wtedy po książki rosyjskiego klasyka raz jeszcze, tym razem czytał je „pod kątem filmowym”, aby przekazać przyjacielowi swoje uwagi. Myślę, że imponowali mu ludzie, którzy potrafili być sprawczy, którzy robili dobre filmy, pisali dobre książki i świetne wiersze.

Dla mnie fakt, iż Wajda nie dostał Oscara za genialny film „Panny z Wilka”, na bazie opowiadania Iwaszkiewicza, jest taką samą niesprawiedliwością jak to, że Iwaszkiewicz nie dostał Nagrody Nobla.

Ja też tak uważam, ale w książce piszę, jak bardzo Wajda się przy tych „Pannach z Wilka” zmagał ze złożonością problematyki, następstwem czasu, zawiłościami relacji w dużym gronie kobiet i ich odniesień do głównego bohatera.

I może dzięki temu ten film jest tak dobry. Czy brak Nagrody Nobla był dla Iwaszkiewicza największym niespełnieniem? Miał ogromny dorobek.

Iwaszkiewicz rozumiał sytuację polityczną, w jakiej przyszło mu tworzyć. Przeszkodziła mu Nagroda Leninowska, która spadła na niego, jak mówił, jak śnieg latem, której się zupełnie nie spodziewał, a to pozbawiło go już nadziei na Nobla. Jego szanse na Nobla osłabiało to, że często wyróżnia się pisarza za jedno kluczowe dzieło, a Iwaszkiewiczowi takiego dzieła brakowało.

Tak twierdzą właśnie niektórzy badacze, że tego jednego dzieła Iwaszkiewiczowi zabrakło.

„Sława i chwała” nie była książką noblowską: pierwszy tom jest świetny, następne są słabsze, poza tym ukazała się ona zbyt późno. Mógłby zostać nagrodzony za opowiadania, za „Brzezinę”, „Panny z Wilka”, gdyby zostały odpowiednio przedstawione światu. Brakowało jednak przekładów, zwłaszcza angielskich. Nie miał szczęścia do Nobla. Natomiast myślę, że mógł się mimo wszystko czuć pisarzem spełnionym i docenionym. Miał wiele powodów, żeby tak się czuć.

Chciałam jeszcze zapytać o małżeństwo z Anną, ale nie chcę popaść w mit wielkiej miłości, ani też w opowieść o skrzywdzonej żonie biseksualnego pisarza. Anna wiedziała o jego relacjach z męż-

czynniami? Na jakich zasadach budowali wspólne życie?

Możemy tylko stawiać hipotezy. Moja jest taka, że to przyjaźń jako uczucie ich spajała i pozwalała im wspólnie żyć tak długo. Anna była w nim bardzo głęboko zakochana. Jarosław mógł być bardziej pragmatyczny, bo na pewno w pewnym momencie chciał się ustakować i szczerze o tym pisał. W 1918 roku przyjechał z Kijowa do Warszawy, mieszkał kątem u różnych ludzi. Nie miał własnego mieszkania. Dlatego szukał rozwiązania tej kwestii, ale to nie znaczy, że nie zakochał się w Annie Lilpopównie i nie pragnął małżeństwa z nią. Historię ich znajomości opisuje Roman Jasiński, który ich poznał ze sobą. Anna poprosiła go, żeby przedstawił jej Iwaszkiewicza. A potem Jasiński po paru miesiącach ze zdumieniem dowiedział się, że Anna i Jarosław pobierają się. Więc to była szybka decyzja. Iwaszkiewicz w „Dziennikach” pisze, że Anna wiedziała o jego skłonnościach homoseksualnych, wychodząc za niego za mąż. I ta wiedza nie była dla niej przeszkodą. Co nie oznacza, że była łatwa, niemniej jednak wzięła na siebie ten ciężar. W międzywojennej Warszawie, w środowisku literackim była stosunkowo duża swoboda obyczajowa. Na przykład Irena Krzywicka – osoba z ich kręgu – żyła w trójkącie, była mężatką, ale bez skrępowania spotykała się z Tadeuszem Boyem-Zeleńskim. Nieco inna sytuacja była w PRL-u, kiedy było więcej pruderii. Władza tępiła homoseksualistów.

Przyjaźń Iwaszkiewicza z Krzywicką również pani opisuje. Wracając jednak do Anny: kiedy zachorowała, Iwaszkiewicz został przy niej i się nią opiekował. Traktował ją jako obowiązek, poświęcenie?

Moim zdaniem, miał głęboko uwewnętrznioną odpowiedzialność za drugiego człowieka. Kiedy podczas pracy w ambasadzie polskiej w Kopenhadze zobaczył symptomy choroby psychicznej Anny, uznał, że musi zrezygnować i wrócić z nią do kraju. Jego decyzja podyktowana była silnym odczuciem: jest dom, są dzieci i on musi tam być. Irena Krzywicka potwierdziła, że na kilka miesięcy zamknęli się w domu. Iwaszkiewicz w jednym z listów pisał, że przyjmowała jedzenie tylko z jego ręki. Odbudowywał jej zdolność do życia poprzez wykonywanie pierwszych, prostych czynności, takich jak układanie książek i przekładanie papierów. Powoli oswajał ją z życiem i wyciągał z choroby. Dał jej to, co miał najcenniejsze: czas, uwagę i cierpliwość. Mimo że oboje odczuwał to bardzo gorzko, bo pisał, że jej choroba przekreśliła jego karierę dyplomatyczną.

W jednym z ostatnich opowiadań wrócił do początku ich znajomości. Dopiero po śmierci Anny zrozumiał, że była ona najważniejszą osobą w jego życiu?

Rozumiał to już wcześniej.

Po jej śmierci przekonał się natomiast, że nie potrafi bez niej żyć. Zapisał bolesne zdanie: dla córek była to śmierć matki, starej, wyniszczonej chorobą osoby, z której odejściem zdążyły się w pewien sposób pogodzić. Dla niego umarł cały świat. Anna zabrała ze sobą rzeczywistość, którą przez dziesięciolecie mozolnie budował. To była wielka tragedia, choć wcześniej wiedział już, że są z sobą na dobre i na złe. Sam zmarł po kilku miesiącach.

Osobny rozdział poświęca pani przyjaźniom Iwaszkiewicza: Irenie Krzywickiej, Wandzie Telakowskiej, Teresie Jeleńskiej i Perli Quintanie. Co kobiety w nim widziały?

To zupełnie nowy temat. Kiedy głębiej wejdzie się w te relacje, wyłania się kolejny Iwaszkiewicz: czasami próżny, ale też niezwykle uważny. Z Perłą Quintaną łączyło go uczucie platoniczne. Dla Wandy Telakowskiej był świetnym kompanem i wiernym przyjacielem aż do końca. Zachował głęboką przyjaźń z Reną Jeleńską, która po wojnie żyła na emigracji. Wydaje mi się, że jego biseksualność wiązała się z pełniejszą psychiką, szczególnie atrakcyjną dla kobiet. Był uważny, wyczulony na szczegóły, mógł mieć cechy uważane tradycyjnie za kobiece. Rozmowa z nim mogła być fascynująca, był przecież wrażliwym poetą. Krzywicka pisała do niego: „Urzeka mnie ta twoja pełnia”. Po trafił o wielu sprawach rozmawiać głęboko, prosto i bardzo szczerze. To kobiety uwodziło.

Copodczas pracy nad książką najbardziej zmieniło pani osobisty stosunek do Iwaszkiewicza?

Towarzyszy mi przede wszystkim nieustająca ciekawość: jak zachowywał się i co mówił w relacjach z kolejnymi ludźmi. Zajmuję się nim od kilkunastu lat i wciąż mnie nie nudzi, bo ciągle odkrywam nowe osoby, wątki i fascynacje. Podoba mi się jego entuzjazm wobec ludzi. Opracowuję teraz korespondencję z Teresą Chylińską, redaktorką, która wydała niemal wszystko, co dotyczyło Karola Szymanowskiego, który był kuzynem Iwaszkiewicza. Kiedy jako młoda badaczka napisała do niego z podstawowymi pytaniami o kompozytora, z ogromnym entuzjazmem zaczął jej przekazywać całą swoją wiedzę. Miał wielką życzliwość dla ludzi. W archiwum korespondencyjnym w Stawisku znajduje się około trzech i pół tysiąca nazwisk korespondentów Iwaszkiewicza. Czasem ktoś rozpoznawał Iwaszkiewicza w pociągu, otrzymał od niego wizytówkę, później do niego napisał, a on czuł się zobowiązany odpowiedzieć.

Gdyby żył dzisiaj, po której stronie sporu stanąłby w kwestii odpowiedzialności artysty?

Wierzę w jego racjonalność i zdrowy rozsądek. Teksty, które czytam, pokazują człowieka pełnego pragnień, ale mającego zawsze realistyczny obraz rzeczywistości. Ufam, że również dzisiaj w stosunku do Kościoła i do władzy próbowałby zachować zdrowy rozsądek.

Za co powinniśmy go dziś pamiętać: za literaturę, za uratowanych ludzi czy za to, kim był?

Żyjemy w czasach, w których wielu ludzi fascynuje się osobowościami, a Iwaszkiewicz był wielką osobowością. Jerzy Andrzejewski przepowiadał mu, że jako pisarz może zostać zapomniany i trafić do czyśćca, ale po publikacji „Dzienników” wrócił do świadomości czytelników właśnie jako osobowość. I chyba tak się stało. Ukazały się jego biografie autorstwa Radosława Romaniuka i Marka Radziwona, książka Ludwika Włodek, Piotra Mitzniera i Roberta Papieskiego, jest moja książka, pojawiają się kolejne wspomnienia. Odpowiadając więc na to pytanie, pamiętajmy o człowieku o niezwykle bogatej, różnorodnej osobowości, która, mam wrażenie, wciąż nie została do końca odkryta i opisana. On sam mówił, że pisarz powinien dużo przeżyć i mieć wiele różnych relacji, bo ludzie i zdarzenia są paliwem dla twórczości. Wokół niego były tysiące ludzi. Nie wszystkie historie zostały jeszcze opowiedziane.



Kuchnia z debatą w tle. Nixon i Chruszczow spotkali się na Amerykańskiej Wystawie Narodowej.

Ei Historia

wadzeni do studia telewizyjnej kolorowej, gdzie mieli swobodnie porozmawiać przed kamerami. Z zachowanych stenogramów i zapisów telewizyjnych wyłania się obraz przesadnie uprzejmego i stonowanego Nixona i perorującego, wręcz błaznującego Chruszczowa.

Zacytujmy fragment tej zadziwiającej rozmowy:

- Ile to już lat Ameryka istnieje? Trzysta? - pyta Chruszczow.

- Sto pięćdziesiąt - odpowiada Nixon.

- Sto pięćdziesiąt? Więc powiedzmy, że Ameryka istnieje sto pięćdziesiąt lat i to jest poziom, jaki osiągnęła. My istniejemy niecałe czterdzieści dwa lata, a za siedem lat zrównamy się z Ameryką. A kiedy już was dogonimy i będziemy przeganiać, to wam pomachamy - wygłasza tyradę Chruszczow, czym wywołuje oklaski i salwy śmiechu wśród obecnych na sali aparatczyków.

Po czym dodaje: „A jeśli zechcecie, to się zatrzymamy i powiemy wam: chodźcie z nami. Mówiąc prosto, jeśli chcecie kapitalizmu, życie sobie w ten sposób. To wasza, nie nasza sprawa. Będziemy wam współczuć, że nas nie rozumiecie, ale życie sobie, jak wam się podoba”.

ZDJĘCIE JAKO SYMBOL

Dla ludzi z otoczenia Nixona, wśród których był m.in. William Safire, autor późniejszych prezydenckich mów Nixona, było oczywiste, że ich szef przegrał pierwsze starcie z Chruszczowem. Można było odnieść wrażenie, że oto socjalizm bierze górę nad kapitalizmem. Trzeba było więc za wszelką cenę odgryźć się rywalowi. Moment taki przyszedł, gdy obaj politycy stanęli przy wejściu do kuchni przeniesionej z amerykańskiego, prefabrykowanego domu.

„Nixon: To jest nasz najnowszy model. Produkujemy go w tysiącach egzemplarzy gotowych do zainstalowania w domach. Staramy się w Ameryce ułatwiać życie kobietom.

Chruszczow: Wasz kapitalistyczny stosunek do kobiet w komunizmie nie ma racji bytu.

Nixon: Myślę, że taki stosunek do kobiet ma charakter uniwersalny. Staramy się czynić życie naszych gospodyń domowych łatwiejszym”.

Chruszczow nie opowiedział. Fotoreporterzy błyskali fleszami, a jedno ze zdjęć, pokazujące Chruszczowa i Nixona przy pralce, stało się niemal ikoniczne. Następnego dnia ukazało się na pierwszych stronach wszystkich ważniejszych światowych gazet, oprócz radzieckich. W „Izwestii” ukazało się bowiem zdjęcie typowej radzieckiej gospodyni domowej, niejakiej Zinajdy, krzątającej się w kuchni zapatrzonej w - jak pisano - tak nowo-

czesne urządzenia, jak na przykład suszarka do naczyń.

W CAMP DAVID

Zwiedzanie zakończyło się w chłodnej, choć spokojnej atmosferze, a na pożegnanie obaj politycy uścisnęli sobie ręce. Nieco później Nixon przyznał, że faktycznie niezbyt spisał się jako gospodarz wystawy. „Debata kuchenna” był to jednak dopiero początek ostrych napięć pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Sowieckim, których kulminacją miał być na początku lat 60. kryzys kuubański.

Na razie jednak bezpośrednim skutkiem amerykańskiej wystawy w Moskwie było to, że Nikita Chruszczow pojechał do USA z re wizytą. Począwszy od 15 września 1959 r., wraz z żoną Niną oraz trojgiem dzieci, spędził w Stanach 13 dni. Już na powitanie Chruszczow został uhonorowany salwą z 21 dział, a także salutem przez amerykańskie wojsko.

Najważniejszym politycznym punktem wizyty było spotkanie 5 września w Camp David w Maryland z prezydentem, Dwightem Davidem Eisenhowerem. Choć wcześniej zapowiadano przełom we wzajemnych relacjach, nic takiego nie nastąpiło. Po dwóch dniach rozmów wydano tylko ogólne oświadczenie mówiące o „potrzebie wzajemnego zrozumienia, dalszych rozmów i dążenia do trwałego pokoju”.

„ŚWINIE ZA GRUBE”

W czasie blisko dwutygodniowej podróży sekretarza generalnego po Stanach Zjednoczonych nie brakowało gaf i wpadek. Podczas wizyty w Rolniczej Stacji Doświadczalnej Chruszczow, oceniajączymane tam zwierzęta, oświadczył ze znanstwem, że „amerykańskie świnie są za grube, a indyki za małe”. Gospodarstwo rolne, które pokazano mu na stacji, Chruszczow określił natomiast jako „typowy kołchoz”.

Kiedy z kolei przyjechał do Nowego Jorku, odwiedził m.in. wdowę po prezydencie Franklinie D. Roosevelcie, Eleanor Roosevelt.

W czasie spaceru po Manhattanie, Chruszczow wdał się w kłótnię z grupką osób protestujących przeciwko jego wizycie. Nazwał ich „kapitalistycznymi opryszkami” i zwyzywał.

W Hollywood na spotkanie z przywódcą ZSRR przyszedł Gary Cooper, Frank Sinatra, Elizabeth Taylor i Marilyn Monroe. Chruszczow chciał także odwiedzić Disneyland, ale ze względów bezpieczeństwa wizyta została odwołana, co, jak twierdzili świadkowie, „bardzo go zirytowało”.

W maju 1960 r. Rosjanie zestrzelili nad ZSRR amerykański samolot szpiegowski U-2 i schwytali pilota. Planowana wizyta Eisenhowera w Moskwie nigdy nie doszła do skutku.

Debata kuchenna. Jak Chruszczow i Nixon pokłócili się w Moskwie

Politykom puszczają nerwy w najdziwniejszych miejscach. Przywódcy ZSRR i USA starli się między stołem kuchennym a pralką. Przed kamerami, w Moskwie, 24 lipca 1959 roku.

MARIUSZ GRABOWSKI

To nie była zwykła kuchnia, typowa dla radzieckich komunałek. Rzecz miała miejsce podczas otwarcia Amerykańskiej Wystawy Narodowej w parku Sokolniki w Moskwie. Wiceprezydent Richard Nixon pokazywał tam ludziom radzieckim, jak żyje przeciętna amerykańska rodzina.

POLITYCZNY SPACER

W drugiej połowie lat 50., na fali odwilży w Związku Radzieckim, między zwaśnionymi imperiami doszło do chwilowej politycznej deeskalacji, nazwanej później przez historyków krótkim okresem tzw. pokojowego współistnienia. USA i ZSRR ścierały się co prawda w konfliktach zastępczych, np. podczas wojny w Korei, ale oficjalnie deklarowały chęć współpracy.

Pod koniec 1958 r. Amerykanie zgodziły się nawet na zorganizowanie „wystaw narodowych” w obu krajach. Narodowa Ekspozycja Sowiecka została otwarta w Nowym Jorku w czerwcu 1959 r. Goście podziwiać mogli replikę Sputnika, pierwszego sztucznego satelity

Ziemi, osiągnięcia przemysłu, rolnictwa oraz pokazy słynnych teatrów moskiewskich. Trudno ją było uznać za sukces. Rzeźby masywnych hutników i wesołych żołnierzy na straży pokoju zbyt kojarzyły się z propagandą. „The New York Times” w numerze z 5 czerwca 1959 r. napisał, że jednym z najczęściej pojawiających się wpisów w księdze gości wystawy był ten, mówiący, że wywołała ona u zwiedzającego radość i dumę z... bycia Amerykaninem.

Wystawę amerykańską otwarto miesiąc później w parku Sokolniki w Moskwie. 24 lipca, tuż przed oficjalnym otwarciem dla publiczności amerykańskiej wystawy w Moskwie, do stolicy ZSRR przybył ówczesny amerykański wiceprezydent Richard Nixon, który jako gospodarz wydarzenia spotkał się tam z sowieckim przywódcą, Nikitą Chruszczowem.

EMOCJE BIORĄ GÓRĘ

Gdy Nixon oprowadzał Chruszczowa po amerykańskiej wystawie, pokazując techniczne nowinki ułatwiające życie gospodyniom domowym, Chruszczow - jak komentowali później świadkowie wydarzeń

- robił się coraz bardziej rozdrażniony. Widok towarów konsumpcyjnych oraz artykułów AGD, dostarczonych przez ponad 450 amerykańskich firm był ewidentnie nie w smak.

W końcu zaczął powtarzać, że przecież wszystkie te rzeczy Rosjanie także mają w swoich domach. „Myślicie, że będziemy zaskoczeni tym, co pokazujecie, ale wcale tak nie jest” - powiedział w pewnym momencie wyraźnie zdenerwowany sekretarz generalny KC KPZR.

Emocje sięgnęły apogeum, gdy Nixon zademonstrował mu kilka nowych amerykańskich telewizorów kolorowych, Chruszczow nie wytrzymał i, ignorując słowa wiceprezenta, zaatakował nagle tzw. Rezolucję Narodów Zjednoczonych uchwaloną przez Kongres USA zaledwie kilka dni wcześniej. Rezolucja ta potępiała sowiecką kontrolę nad „zniewolonymi ludami Europy Wschodniej” i wzywała wszystkich Amerykanów „do modlitwy za nich”.

„JAK WAM SIĘ PODOBA”

Jeszcze przed spacerem po ekspozycji obaj przywódcy zostali zaproszeni do studia telewizyjnej kolorowej, gdzie mieli swobodnie porozmawiać przed kamerami. Z zachowanych stenogramów i zapisów telewizyjnych wyłania się obraz przesadnie uprzejmego i stonowanego Nixona i perorującego, wręcz błaznującego Chruszczowa.

Ekipa, która przygotowała carpaccio, otrzymała certyfikaty rekordu Polski.



**Kulinarne
wyzwanie**



144 kilogramy pyszności. czyli nowy rekord Polski na największe carpaccio

Przepyszne, kolorowe i pachnące tak, że czuć je było z daleka. Ale przede wszystkim gigantyczne! Takie było carpaccio, które powstało w minioną niedzielę na białostockim Rynku Kościuszki. I przyczyniło się do pobicia rekordu Polski na największe carpaccio z buraków i sera korycińskiego.

URSZULA ŚLESZYŃSKA

– Carpaccio było przepyszne, najlepsze, jakie jadłam w życiu – zapewniała Natalia Szuflewska z Biura Rekordów Polski. – Gratuluję wszystkim, którzy przyłożyli się do powstania tego imponującego dania. Z ogromną przyjemnością chciałabym ogłosić, że ustanowiony został nowy wynik rekordu Polski na największe carpaccio w Polsce. I są to 144 kilogramy!

Tym samym pobity został poprzedni rekord, ustanowiony 10 lat temu, 17 września 2016 r. Przygotowane wtedy carpaccio ważyło 98 kilogramów i 837 gramów. Tegoroczne wydarzenie stało się powrotem do idei zapoczątkowanej przez Dominikę Czarnecką.

– Pamiętam, jak kilkanaście lat temu oglądałam wiadomości, w których została przekazana informacja dotycząca pobicia rekordu Guinnessa na największą lokalną włoską potrawę. I przyznam, że to była bezpośrednia inspiracja do tego, żeby stworzyć takie danie, ale z użyciem podlaskich produktów – wspomina Dominika Czarnecka, pomysłodawczyni i jedna z organizatorek wydarzenia. – Chciałam wymyślić taką potrawę, która będzie promowała naszą lokalną gastronomię, lokalnych producentów oraz naszą kuchnię, która jest absolutnie wyjątkowa. Stąd pojawił się ser koryciński. Stwierdziliśmy, że jubileusz jest najlepszą okazją do tego, żeby podjąć próbę pobicia wcześniej ustanowionego rekordu. To

się fantastycznie zbiegło w czasie z organizacją I Festiwalu Produktów Lokalnych. Co więcej, produkty, które są wykorzystane do tego carpaccio, pochodzą właśnie od lokalnych dostawców.

W niedzielę do przygotowania carpaccio potrzebne było 111 kg buraków, 30 kg sera korycińskiego, około 20 litrów sosu winegret, prawie 10 kg orzechów i 8 kg rukoli.

– Sos winegret też został przygotowany z produktów i przypraw, które pochodzą od lokalnych dostawców – podkreśla Czarnecka. – Chciałabym też zaznaczyć, że zależało nam nie tylko na wielkości tego dania, ale również na jego estetyce i odpowiednich walorach smakowych. Dlatego całe carpaccio zostało udekorowane rukolą i orzechami.

**STÓŁ MIAŁ 30 METRÓW
DŁUGOŚCI!**

Rekordowa była nie tylko waga składników, ale również stół, na którym danie było przygotowywane. Miał on około 30 metrów długości i 1,68 m szerokości. Gotowe carpaccio, zgodnie z regulaminem Biura Rekordów, zostało

oficjalnie zważone, a następnie wszyscy zebrani na Rynku Kościuszki mieli okazję go spróbować. Potrawą zachwycali się zarówno mieszkańcy, jak i odwiedzający Podlasie turyści. Wszyscy podchodzili do stołu z uśmiechem na twarzy, dopytywali, na jakim etapie są prace, a także o dokładny przepis. Ale ten pozostał sekretem szefa kuchni Dworu Czarneckiego, który – wraz z ekipą – przygotowywał potrawę.

**CARPACCIO ROZDAWAŁ
MINISTER ROLNICTWA**

Carpaccio zaczęto przygotowywać na rynku w samo południe, dokładnie o godz. 12. Cały proces układania i ozdabiania potrawy (składniki zostały wcześniej przygotowane) trwał ponad 3 godziny. Stół został odpowiednio zabezpieczony pod kątem sanitarnym – na blatach znalazła się specjalna folia spożywcza, na której układano carpaccio. Następnie było ono przekładane na tace i wążone, a dopiero później trafiało do degustacji. Wśród osób częstujących tą potrawą mieszkańców znalazł się m.in. minister rolnictwa Stefan Krajewski.

**CZERWONE BURAKI
GOTOWANE,
A ŻÓŁTE MARYNOWANE**

Anna Nowik, pracownica Dworu Czarneckiego i Restauracji Forma

54, która brała udział w przygotowywaniu carpaccio, podkreśla, że najtrudniejsza była organizacja pracy przy tak dużym daniu.

– Ale fajne było to, że tyle osób się w to zaangażowało. No i że mamy swój regionalny produkt i możemy go pokazać, pochwalić się nim – dodaje z uśmiechem.

A jak wyglądała praca przy tej potrawie od kuchni?

– Na początku w Dworze Czarneckiego ugotowaliśmy i pokroiliśmy buraki. A już na miejscu, czyli na Rynku Kościuszki, wszystko rozkładaliśmy. Mamy wolontariuszy, którzy nam bardzo pomagali – opowiada Anna Nowik. – Rozłożyliśmy buraki, polaliśmy je sosem, posypaliśmy serem korycińskim, a później orzechami w miodzie i rukolą. Myślę, że najtrudniejsze w zrobieniu carpaccio jest dobranie odpowiednich proporcji składników. Tak, żeby wszystko razem ładnie balansowało smak.

Może się wydawać, że przy takiej ilości wszystkiego było ciężko, ale mamy już doświadczenie. Są ludzie, którzy pracowali przy poprzednim rekordzie, więc wiedzieli, jak to dobrze zrobić.

Potrawie koloru dodały też żółte buraki, które zostały wkomponowane między czerwone. Żółte – w przeciwieństwie do czerwonych – nie były gotowane, tylko marynowane w zalewie miodowej.

– Pierwszy raz organizujemy takie wydarzenie jako Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego. Cieszy mnie to, że mieszkańcy województwa podlaskiego, jak i turyści, doceniają produkty lokalne – dodaje Magdalena Tymińska, dyrektor Podlaskiego Centrum Produktu Lokalnego, organizatora I Festiwalu Produktów Lokalnych, w ramach którego odbywało się bicie rekordu. – Wcześniej nigdy nie robiłam carpaccio. Ale pomyśl, jaki pani Dominika z Dworu Czarneckiego nam podsunęła, spodobał się zarówno mi, jak i marszałkowi Bogdanowi Dyjukowi. Dlatego postanowiliśmy włączyć się w bicie rekordu. Układałam dzisiaj buraki i było to ciekawe doświadczenie. Wszyscy uważają, że carpaccio jest daniem dwuskładnikowym, czyli mało wymagającym, a to nieprawda. Trzeba poświęcić dużo więcej czasu, żeby wydobyć smak z buraków i sera korycińskiego. Jak to zrobić? Liczy się przede wszystkim cierpliwość. Oczywiście słuchaliśmy osób, które się na tym znają. Mielśmy też obok panią Dominikę, która nas instruowała, co i jak mamy robić. Wielu ludzi podchodziło i pytało, co to jest to żółte warzywo. A to był burak! I chyba to najbardziej wszystkich dziwiło, że na Podlasiu są żółte buraki. Pojawił się kolejny pomysł – by na Boże Narodzenie pobić rekord w najdłuższym makowcu!

FOT. EVELINA ZIGET





Aktorka zagrała również w filmach i serialach na Wyspach Brytyjskich. W serialu „Ojciec Brown” grała postać Susie, gosposi ojca Browna i w filmie „97 minut” z Alekiem Baldwinem.

Katarzyna Kołeczek urodziła się 30 listopada 1984 w Warszawie. W 2008 ukończyła studia na Akademii Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Była aktorką Teatru Polskiego w Warszawie[1]. Grała też w Och Teatrze i Teatrze Polonia oraz ze stołecznym Klubie Komedowym.



„Co modna pani wiedzieć powinna”, czyli polska „Bridget Jones”

A. KOSTUCH, B. BORUCIAK

Katarzyna Kołeczek jako jedna z niewielu rodzimych aktorek miała okazję wystąpić u boku Renée Zellweger w trzeciej części kultowej serii „Bridget Jones”. W rozmowie z reporterem Telemagazynu artystka ogłosiła pełną gotowość do przejęcia legendarnej roli. Gwiazda zdradziła nam, co łączy ją z brytyjską ikoną i jak radzi sobie z własną, polską wersją tej postaci.

W trzeciej części „Bridget Jones” zagrała członkinię grupy, która była stylizowana na Pussy Riot. Aktorka na co dzień regularnie pojawia się w teatrze. Jak zdradziła podczas próby do wydarzenia „Szek-

spir w Parku” Bartoszowi Boruciakowi z Telemagazynu, chętnie wcieliłaby się w postać samej Bridget. Dodała też, że aktualnie gra w monodramie, w którym jej postać nieco przypomina wspomnianą kreację.

– W ogóle mam taki monodram, w którym jestem taką polską Bridget Jones. To „Co modna pani wiedzieć powinna”. Podróżuję z nim cały czas po Polsce i bardzo serdecznie zapraszam. Nie wiem teraz, gdzie będę, ale to się pewnie wyklaruje po wakacjach – mówi aktorka.

Aktorka wspomniała, w czym jej bohaterka jest podobna do Bridget.

– To jest właśnie taka polska Bridget Jones, czyli to jest taka

dziewczyna, która bardzo by chciała mieć piękne życie i bardzo chciałaby, żeby wszystko jej się ułożyło, ale im bardziej chce, tym bardziej nie może, bo wszystko jej się rozwala.

Kołeczek nie tylko spełnia się zawodowo, ale także realizuje się w roli mamy. Ma 8-letnią córkę Mariannę, której nie brakuje talentów. Dziewczyna rozwija muzyczne i sportowe pasje, czym dumna mama chwali się przed kamerami.

– Dostała się do szkoły muzycznej. [...] Naprawdę świetnie gra w tenisa. Próbuję ją dogonić, ale po raz pierwszy miałam rakiętę w rękę, jak musiałam zagrać z Karolem Strasburgerem w serialu „Pierwsza Miłość”.



KIEPSKA INAUGURACJA I-LIGOWEGO SEZONU W WYKONANIU ŁKS

JAN HOFMAN

W pierwszym spotkaniu nowego sezonu pierwszej ligi, piłkarze ŁKS zremisowali w Siedlcach z tamtejszą Pogonią 1:1. I trudno mówić o efektownej inauguracji rozgrywek.

Piłkarze obydwu drużyn uraczyli niewielkich kibiców (na trybunach było około setki fanów elkaesiaków) słabym, futbolowym widowiskiem.

KIEPSKI POCZĄTEK

Nie ma co czarować. Piłkarze ŁKS kiepsko rozpoczęli nowy sezon pierwszej ligi. Łódzianie zremisowali z zespołem, który w sezonie 2025/2026 był najgorszą drużyną, która utrzymała się w lidze.

Także w tych rozgrywkach szczytem marzeń Pogoni jest utrzymanie się na zapleczu ekstraklasy. Pogoń kompletnie przebudowano o czym świadczą liczba zawodników, którzy odeszli. Było ich aż piętnastu!

Również w ŁKS letnia przerwa stała po znakiem wielu zmian, ale jak na razie nie było widać, by dały one znacznie więcej jakości ekipie z Al. Unii. ŁKS zaprezentował się słabo i praktycznie nie można wyróżnić żadnej formacji. Przy takiej dyspozycji ekstraklasowe ambicje będą nie do porywania się z motyką na słońce.



Piłkarze ŁKS cieszą się ze zdobycia wyrównującego gola.

BEZ LIDERA

Elkaesiacy prezentowali dość prymitywny, siłowy i pozbawiony finezji futbol. W łódzkiej drużynie nie było zawodnika, którego można byłoby nazwać liderem czy też motorem napędowym zespołu. Nie ma się zetem co dziwić, że akcje gości nie budziły zachwytu.

Brakowało w nich polotu i dynamizmu, co pozwoliło gospodarzom na wywalczenie punktu na własnym terenie. Tym samym Pogoń nie przegrała jeszcze u siebie z Łódzianami.

ŁKS, który uznawany jest przez ekspertów za jednego z faworytów ligi, zawiódł. Na przeciwnym biegunie Nie dał rady Pogoni, którą wymienia się jako głównego kandydata do spadku. Na boisku zupełnie nie było tego widać. Siedlczanie zagrali bez respektu dla faworyzowanego rywala, stawiając mu twarde warunki gry.

Pożytywy? Niestety, trudno było je znaleźć, bo nawet wyrównującego gola strzelili sobie gospodarze.

Marcel Błachewicz był jednym z czterech nowych zawodników, którzy rozpoczęli spotkanie w wyjściowym składzie ŁKS (także Damian Węglarz, Dominik Sokół i Kacper Nowakowski).

Przed meczem Fabian Piasecki mówił: - Naszą rolą jest dawać szkoleniowcowi do myślenia. I wątpliwości nie ma, trener Grzegorz Szoka ma o czym myśleć!

Kolejne spotkanie ŁKS rozegra 31 lipca. Na własnym stadionie podejmie Polonię Bytom.

Trener ŁKS: Mamy jakościowych zawodników

Grzegorz Szoka (trener ŁKS-u): Czujemy niedosyt, bo chcieliśmy zacząć sezon od zwycięstwa. Wydawało się, że dobrze weszliśmy w ten mecz, ale później straciliśmy bramkę i to nam podcięło skrzydła. W całym meczu były takie momenty, że mogliśmy pójść na fali.

- Szybko zdobyliśmy gola po przerwie, mieliśmy swoje minuty, ale doświadczenie rywala, stałe fragmenty gry



Grzegorz Szoka, trener ŁKS (z lewej)

i gubiliśmy te swoje momenty. Mamy jakościowych zawodników, ale dziś indywidualnie nie każdy pokazał na to, na co go stać.

- Potrzebujemy czasu. Zawodnicy, którzy do nas przyszli muszą poznać nasz model pracy i wejść na taką intensywność, jaką od nich wymagamy. To nie może być też usprawiedliwienie, bo latem w obu zespołach zaszło sporo zmian.

Z MURAWY WIAŁO NUDA

POGOŃ SIEDLCE	1
ŁKS	1

1:0 - Nikodem Zielonka (25)
1:1 - Jakub Barczak (47, samobójcza).
Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk).
Widzów 1718.

POGOŃ: Lemanowicz - Barczak, Kendzia, Szur, Miś - Zielonka (74, Kobusiński), Dziecioł, Poczuć (74, Kizyma), Szuprytowski (84, Makowski), Demianiuk (71, Marzec) - Rosołek.

ŁKS: Węglarz - Sokół, Rudol, Crăciun, Fałowski, Błachewicz (74, Keiblinger) - Terlecki (84, Arasa), Wysokiński, Hinokio (67, Podliński) - Nowakowski (74, Kaput), Piasecki.



Co było sukcesem elkaesiaków? Ano to, że tym razem nie przegrali w Siedlcach. W poprzednim sezonie przegrali na Mazowszu 1:3. Jest zatem progres!

Inauguracja sezonu i przyjazd dwukrotnych mistrzów Polski nie wywołała szczególnego entuzjazmu kibiców w Siedlcach. Na trybunach były pustki.



Lechia już ma wielki problem

WYNIKI PIERWSZEJ KOLEJKI PIŁKARSKIEJ I LIGI.

● **Stal Rzeszów - Chrobry Głogów 1:5 (0:1).**

0:1 - Jehor Szarabura (45+3), 0:2 - Jehor Szarabura (46), 0:3 - Kelechukwu Ibe-Torti (51), 1:3 - Jonathan Junior (58, karny), 1:4 - Kamil Grzelak (90), 1:5 - Jakub Lis (90+2).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Jonathan Junior (84, Stal).

● **Lechia Gdańsk - Pogoń Grodzisk Maz. 0:3 (0:1).**

0:1 - Damian Jaroń (38), 0:2 - Igor Korczakowski (62), 0:3 - Radosław Majewski (77).

Przy zakazie transferów, licznych kontuzjach oraz piłkarzach, którzy chcą odejść z klubu i nie kwapią się do gry, trudno zestawiać wyjściowy skład Lechii. Dlatego

od pierwszej minuty na murawie pojawili się liczący zaledwie 15 lat Martin Szczerbiński oraz starszy o rok Bartosz Górski. Z zawodników rywalizujących w poprzednim sezonie w ekstraklasie w pierwszej „11” wystąpili jedynie Iwan Żelizko, Kacper Sezonienko, Tomasz Neugebauer oraz Tomasz Wójtowicz.

● **Odra Opole - Arka Gdynia 0:1 (0:1)**

0:1 - Dominik Kun (35).

● **Polonia Bytom - Warta Poznań 4:3 (2:1).**

1:0 - Ołeksandr Azackij (15, samobójcza), 2:0 - Kamil Wojtyra (28), 2:1 - Kacper Lepczyński (40), 2:2 - Marcel Stefaniak (55, karny), 3:2 - Konrad Andrzejczak (65), 4:2 - Kamil Wojtyra (90), 4:3 - Mateusz Stanek (90+1).



Fragment spotkania Lechia Gdańsk - Pogoń Grodzisk Mazowiecki

WIDZEW

Grecki pomocnik dołączył do piłkarskiej drużyny Widzewa

Nowym piłkarzem Widzewa Łódź został Giannis Papanikolaou. Grecki pomocnik podpisał kontrakt do 2028 roku z opcją przedłużenia.

JAN HOFMAN

W łódzkim klubie będzie występował z numerem 32 na koszulce.

Papanikolaou przez ostatnie dwa lata reprezentował barwy tureckiego Çaykur Rizesporu, w którym rozegrał 52 mecze na poziomie Süper Ligi. 42 z nich rozpoczynał w wyjściowym składzie.

Polskim kibicom pomocnik dał się poznać jako zawodnik Rakowa Częstochowa, w którym przez cztery sezony odgrywał ważną rolę. Z klubem spod Jasnej Góry zdobył mistrzostwo Polski, a także dwa Puchary i Superpuchary Polski. W PKO Bank Polski Ekstraklasie zanotował 81 spotkań, zdobył siedem bramek i zaliczył cztery asysty.

- Nie mogę się już doczekać najbliższego sezonu. Chcę być częścią tego, co buduje się w Widzewie. Zawsze wiedziałem też, że kiedyś wrócę do Polski, którą traktuję jak drugi dom. Lepsza okazja nie mogła się nadarzyć - powiedział Giannis Papanikolaou.

27-latek jest defensywnym pomocnikiem, który może występować zarówno

wyżej, jak i niżej na boisku. W Widzewie ma przede wszystkim wzmocnić środek pola.

- Giannis to piłkarz o dużej kulturze gry, bardzo inteligentny taktycznie i niezwykle odpowiedzialny na boisku. To zawodnik, który potrafi zachować spokój pod presją, dobrze rozumie grę i daje trenerowi wiele możliwości w organizacji środka pola. Wierzymy, że jego doświadczenie oraz profil piłkarski będą dużym wsparciem dla drużyny - mówi Artur Piatek, dyrektor sportowy Widzewa.

- Równie ważne jest dla nas to, jakim jest człowiekiem. Podczas rozmów poznaliśmy go jako osobę ambitną, pokorną i nastawioną na ciężką pracę. Szukamy piłkarzy, którzy utożsamiają się z wartościami Widzewa i chcą rozwijać się razem z klubem. Jesteśmy przekonani, że Giannis będzie wartościowym wzmocnieniem zarówno pod względem sportowym, jak i pod względem charakteru - dodaje.

- Transfer Giannisa bardzo dobrze wpisuje się w strategię, którą konsekwentnie chcielibyśmy realizować. Chcemy budować kadrę w sposób przemyślany - nie tylko poprzez transfery, które wzbudzają największe emocje, ale również poprzez pozyskiwanie zawodników, którzy dzięki swoim umiejętnościom, doświadczeniu i charakterowi realnie podnoszą poziom rywalizacji oraz jakość całego zespołu.



Giannis Papanikolaou został wczoraj nowym piłkarzem Widzewa.

Kibice mistrza Polski byli rozczarowani. Szok w Szczecinie. Porażki beniaminków

WYNIKI MECZÓW 1. KOLEJKI EKSTRAKLASY PIŁKARSKIEJ:

● **Radomiak Radom - Wiczyista Kraków 2:1 (1:0)**
1:0 - Roberto Alves (43), 2:0 - Jan Grzesik (49), 2:1 - Stefan Feiertag (57).

Czerwona kartka, za drugą żółtą Mikkel Maigaard (90+1, Wiczyista).

Widzów 12 074.

Krakowska drużyna, absolutny beniaminek tej klasy rozgrywkowej, jest 88. klubem który zagrała w piłkarskiej ekstraklasie. Pierwszą bramkę w rozgrywkach w 43. minucie zdobył Roberto Alves, gola i asystę zaliczył Jan Grzesik. Radomianie wygrali

swój czwarty kolejny inauguracyjny mecz w sezonie.

● **Pogoń Szczecin - Legia Warszawa 0:1 (0:0)**

0:1 - Zoran Arsenić (90+6).

Widzów 20 757.

Na dwie minuty przed końcem meczu Pogoni Szczecin z Legią Warszawa, trener gości Marek Papszun wprowadził na boisko jednego ze swoich ulubieńców - Zorana Arsenicia. W doliczonym czasie gry Chorwat zdobył gola na wagę trzech punktów dla stołecznej drużyny.

● **Lech Poznań - Cracovia Kraków 0:0**

Widzów 31 310.

Lech po dwóch efektownych wygranych - w Superpucharze Polski z Górnikiem Zabrze 3:1 i w kwalifikacjach Ligi Mistrzów z Aarhus GF 4:1 - na inaugurację ekstraklasy musiał zadowolić się bezbramkowym remisem z Cracovią. Goście przez większą część spotkania się bronili, ale stworzyli lepsze okazje do zdobycia gola. Bartosz Grzelak w swoim szóstym meczu w roli szkoleniowca krakowskiego zespołu odnotował szósty remis.

W barwach Cracovii zadebiutował Filip Marchwiński, który tydzień temu został wypożyczony z włoskiego



Na górnym zdjęciu Piłkarze Legii Warszawa cieszą się z gola, na dolnym fragmencie meczu Jagiellonia - Korona.

Lecce. Piłkarz ten swój pierwszy mecz w nowym zespole zaliczył akurat przeciwko klubowi, którego jest wychowankiem - w „Kolejorzu” rozegrał 125 meczów w ekstraklasie, a w 2022 roku zdobył mistrzostwo kraju.

● **Jagiellonia Białystok - Korona Kielce 1:0 (0:0)**

1:0 - Nik Prelec (89).

Widzów 18 832.

Mecz w Białymstoku obejrzał komplet publiczności, a w samej końcówce spotkania akcja rezerwowych zawodników Jagiellonii dała zwycięstwo gospodarzom.

Pierwszego gola w polskiej ekstraklasie zdobył słoweński napastnik Nik Prelec.

● **Górnik Zabrze - Śląsk Wrocław 2:1 (0:1)**

0:1 - Przemysław Banaszak (7), 1:1 - Jehor Macenko (65, samobójcza), 2:1 - Yvan Ikia Dimi (79).

Widzów 25 988.

TRZY MEDALE MISTRZOSTW POLSKI ŁÓDZKICH LEKKOATLETÓW



Maksymilian Szwed

Troje łódzkich lekkoatletów sięgnęło po złoto mistrzostwo Polski, które odbyły się w w Białymstoku.

JAN HOFMAN

Zuzanna Sztachañska (AZS Łódź) wygrała rywalizację w trójskoku uzyskując wynik - 13,18.

Z kolei Maksymilian Szwed z AZS Łódź zdobył złoty medal w biegu na 400 metrów z czasem 45,79. Srebro wywalczył Remigiusz Za-

zula - 45,86, a brąz Marcin Karolewski - 46,01.

To trzeci mistrzowski tytuł z rzędu w karierze łódzkiego zawodnika.

- Czułem, że jestem w stanie pobiec szybciej niż rekord kraju. Niestety na ostatnich metrach traciłem energię. Ten wynik nie jest zły, ale mam ambicję biegać w tym sezonie szybciej - zapowiedział Szwed.

Finał chodu 10 000 m wygrał Maher Ben Hlima (RKS Łódź) z czasem 40,37,11.

Anita Włodarczyk w rzucie młotem zdobyła 13. złoty medal w zawodach tej rangi. 40-letnia zawodniczka ustanowiła tym samym samo-

dzielny rekord, który wcześniej współdzieliła z Kamilą Skolimowską. Trzykrotna mistrzyni olimpijska i rekordzistka świata w najlepszej próbie uzyskała wynik 71,25.

Natalia Bukowiecka (Podlasie Białystok) była najszybsza na dystansie 400 metrów - 50,02.

Klaudia Kazimierska czasem 1,58,97 ustanowiła rekord życiowy i rekord mistrzostw Polski w biegu na 800 m, choć jest koronnym dystansem jest 1500 m.

Najlepszym zawodnikiem w biegu na dwa okrążenia był Bartosz Kitliński - 1.44,97. Pia Skrzyszowska wywiązała się z roli faworytki i czasem 12,70

Natalia Bukowiecka cieszy się ze zwycięstwa po finałowym biegu na 400 m.

wygrała bieg na 100 m ppł. 25-latką szósty raz została mistrzynią Polski w tej konkurencji i goni osiągnięcie Karoliny Kołeczek, która ma siedem tytułów.

Oszczepniczka Maria Andrejczyk siódmy raz wygrała mistrzostwa kraju. W swojej najlepszej próbie osiągnęła 58,93 m.

Złoty medal w skoku o tyczce wynikiem 4,30 zdobyła Zofia Gaborska.

Niespodziewanym zwycięzcą konkursu skoku wzwyż został Sebastian Moszczyński - 2,16. Drugi Cezar Sidya i trzeci Mateusz Kołodziejski przeskoczyli poprzeczkę zawieszoną na wysokości 2,12.

Pirlo ma być nowym trenerem Włoch

Włoska Federacja Piłki Nożnej (FIGC) osiągnęła porozumienie z byłym reprezentantem kraju Andrea Pirlu w sprawie podpisania czteroletniego kontraktu na prowadzenie zespołu narodowego.

Taką informację podał włoski dziennik „La Repubblica”. Nowy selekcjoner ma zarabiać rocznie 1,5 mln euro plus premie. Pirlo, powszechnie uważany za jednego z najlepszych pomocników w historii, zdobył mistrzostwo świata z Włochami w 2006 roku i odniósł sukcesy z Interem Mediolan, AC Milan i Juventusem Turyn.

47-latek jest obecnie trenerem Dubai United, drużyny grającej w pierwszej lidze Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Pirlo prowadził Juventus w sezonie 2020/21, zdobywając Puchar i Superpuchar Włoch.

Doniesienia o zawarciu umowy zostały upublicznione kilka godzin po tym, jak były trener Manchesteru City i Barcelony Hiszpan Pep Guardiola



Andrea Pirlo ma prowadzić kadrę Włoch.

odrzucił ofertę objęcia włoskiej reprezentacji. Prezydent krajowej federacji Giovanni Malago zasugerował, że kandydat jego pokroju mógłby wykazać się większą elastycznością finansową.

Włochy poszukują nowego trenera od czasu rezygnacji Gennaro Gattuso w kwietniu, po tym jak czterokrotni mistrzowie świata nie zakwalifikowali się trzeci raz z rzędu do turnieju finałowego.

Trzech naturalizowanych Amerykanów oraz Sochan w szerokiej kadrze koszykarzy

Igor Milicić, trener reprezentacji Polski koszykarzy, powołał szeroki, 33-osobowy skład na sierpniowe mecze II etapu eliminacji mistrzostw świata 2027. Znaleźli się w nim m.in. trzej naturalizowani Amerykanie Jordan Loyd, Jerick Harding i Luke Petrusek oraz mistrz NBA Jeremy Sochan.

Są także dwaj synowie szkoleniowca Igor Milicić junior, który próbował swoich sił w lidze letniej NBA w barwach San Antonio Spurs oraz

powołany po raz pierwszy do kadry seniorów Zoran Milicić, jeden z liderów reprezentacji w zakończonych kilka dni temu mistrzostwach Europy do lat 20 (biało-czerwoni uplasowali się na 11. pozycji).

W szerokim składzie jest aż 15 koszykarzy spoza polskiej ligi,

Jak poinformował PZKosz., zgrupowanie rozpocznie się 13 sierpnia w Krakowie i wówczas kadra zostanie zawężona do 15 zawodników. JAN HOFMAN

Wach przetrzymał tylko siedem rund

Polski weteran boksu Mariusz Wach przegrał przez techniczny nokaut w siódmej rundzie z byłym mistrzem świata Tysonem Furym.

Pojedynek wagi ciężkiej odbył się na kameralnej gali boksu w Pattayi w Tajlandii. Polak nie wrócił do walki po siedmiu rundach. Fura szykuje się do prestiżowej walki ze swoim rodakiem Anthonyem Joshua.



Anthony Joshua posyła na deski Kristiana Prenga.

Z kolei ten Bratyczyk, były mistrz świata wagi ciężkiej, znokautował Albańczyka Kristiana Prengę na gali w Dżudzie. Była to pierwsza walka 36-letniego Joshuy od grudnia ubiegłego roku, kiedy był poszkodowany w wypadku samochodowym w Nigerii. Wówczas zginęło dwóch jego przyjaciół.

Stawką walki ma być tytuł króla brytyjskiego boksu oraz ogromny prestiż. (HOF)



Trener reprezentacji Polski koszykarzy Igor Milicić powołał kadrę.

Ostatni sparing piłkarek nożnych Grot SMS na remis

Piłkarki nożne Grot SMS Łódź rozegrały ostatnim meczu kontrolny przed startem rozgrywek ekstrakligi.

Łodzianki prowadzone przez trenera Sebastiana Papisa zremisowały w Bielsku-Białej z Rekordem 1:1. Łodzianki rozpoczną nowy sezon ekstrakligi wyjazdowym spotkaniem z mistrzyniami Polski. Mecz z Czarni Sosnowiec 31 lipca, 17:00 zaplanowany jest na 31 lipca, początek o godz. 17.

I od razu trzeba stwierdzić, że Łodzianki czeka supertrudne wyzwanie. Piłkarki Czarnych Antrans Sosnowiec po zwycięstwach nad gruzińskim WFC Nike Lusso 7:1 i irlandzkim Athlone Town 3:1 triumfowały w miniturnieju przed własną publicznością i awansowały do drugiej rundy eliminacji Ligi Mistrzyń. Kolejnymi rywalkami Czarnych

będą 5 sierpnia piłkarki cypryjskiego Apollonu Limassol, które będą gospodarzami miniturnieju 2. rundy eliminacji. W jego drugim półfinale wystąpi albańska Vllaznia Shkoder oraz jedna z drużyn, które pomyślnie przeszły pierwszą rundę. Finał tego etapu zmagania odbędzie się 8 sierpnia.

REKORD BIELSKO-BIAŁA – GROT SMS ŁÓDŹ 1:1 (0:1)

0:1 - Osajkowska (38)

1:1 - Długokęcka (77)

Grot SMS: Sowalska (45, Lemańczyk), Sobczak (60, Molenda), Kropa, Kolis (80, Gruszczyńska), Potrykus (45, Komar), Bartczak (55, Cuperova), Osajkowska (70, Wochnik), Montgomery (55, Urakova), Urbańczyk (60, Ushakevich), Pągowska (75, Wiczorek), Filipczak. **JAN HOFMAN**



Piłkarki Grot SMS zaczną nowy sezon w piątek.

EXPRESS

GP Challenge na żużlu Radość Woryny

Kacper Woryna zajął trzecie miejsce w żużlowym Grand Prix Challenge we włoskim Terenzano i zapewnił sobie prawo startu w przyszłorocznych mistrzostwach świata - cyklu Grand Prix. Wygrał Brytyczyk Robert Lambert przed Australijczykiem Rohanem Tungatem, a czwarty był Szwed Kim Nilsson. Ta czwórka zapewniła sobie miejsce w GP 2027.

MŚ w szermierce Złoty medal Polki

Szpadzistka Barbara Brych zdobyła brązowy medal szermierczych mistrzostw świata w Hongkongu. W półfinale przegrała z Włoszką Giulią Rizzi 6:15. To największy sukces w karierze 25-letniej zawodniczki AZS AKF Kraków.

Lekka atletyka Szybki Amerykanin

Noah Lyles po raz trzeci został mistrzem USA w biegu na 100 m. W finale w Nowym Jorku uzyskał najlepszy wynik na świecie w tym sezonie - 9,79 s. Zwycięzca wyprzedził o 0,09 s Ronniego Bakera i Kenny'ego Bednarka.

Koszykówka To już dwudziesty sezon

Kapitan koszykarskiego zespołu Realu Madryt Sergio Llull przedłużył kontrakt do końca rozgrywek 2026/27. To będzie jego dwudziesty sezon z rzędu w klubie, w którym jest rekordzistą pod względem liczby rozegranych meczów. 38-letni Llull dołączył do Realu w 2007 roku z Basquet Manresa. Koszykarz zdobył z klubem z Madrytu 29 tytułów, w tym trzykrotnie wygrał Euroligę (2015, 2018, 2023), a dziewięć razy zdobył mistrzostwo kraju.

W ŁODZI

Wielka parada motocykli i żużlowe Grand Prix

JAN HOFMAN

Szykuje się nietuzinkowe wydarzenie nie tylko dla miłośników motocykli.

1 sierpnia, setki motocykli przejadą ulicą Piotrkowską i wspólne pojawią się w strefie kibica przy Moto Arenie. Tym samym Łódź przywita światową elitę żużla wielką paradą motocyklową. Jej uczestnicy wyruszą o godz. 13.15 z centrum miasta i przejadą pod stadion Orła przy ul. 6 Sierpnia, na którym wieczorem po raz pierwszy odbędzie się runda Indywidualnych mistrzostw świata.

NA ULICY PIOTKOWSKIEJ

Zbiórka uczestników zaplanowano na godz. 12 na ul. Piotrkowskiej, na odcinku między ul. Nawrot a ul. Tuwima. Parada wystartuje o godz. 13.15, a następnie przejedzie ul. Piotrkowską, al. Mickiewicza i al. Włókniarzy w kierunku Moto Areny

Łódź przy ul. 6 Sierpnia 71. Motocykliści dotrą pod stadion około godz. 13.45. Ich przyjazd oficjalnie otwóży strefę kibica i rozpocznie najważniejszy dzień pierwszego w historii łódzkiego Speedway Grand Prix.

Sportowy weekend rozpocznie się dzień wcześniej. W piątek, 31 lipca, na Moto Arenie odbędzie się Speedway Grand Prix 2, czyli runda Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu do lat 21. To właśnie w tym cyklu ścigają się najlepsi młodzi zawodnicy, którzy wkrótce mogą dołączyć do największych gwiazd seniorskiego Grand Prix. Łódzcy kibice w ciągu dwóch dni zobaczą więc zarówno przyszłość światowego żużla, jaki jego obecną elitę.

ZUŻLOWE ŚWIĘTO

- To będzie prawdziwe dwudniowe święto żużla w naszym mieście. - mówi Witold Skrzydlewski, prezes



Motocykliści przejadą ulicą Piotrkowską.

KŻ Orzeł Łódź. - Biletów na sobotnie SGP już praktycznie nie ma, ale w piątek na Moto Arenie Łódź również szykuje się duże wydarzenie, w którym wystąpią najlepsi juniorzy świata w ramach SGP2. Są jeszcze do nabycia bilety na te zawody w cenie 50 zł. Serdecznie zapraszamy.

MŁODZIEŻ W AKCJI

IM Speedway Grand Prix 2 (SGP2) to cykl wyłaniający indywidualnego mistrza świata juniorów. To właśnie tutaj spotkają się najbardziej utalentowani zawodnicy młodego pokolenia, którzy już za kilka lat będą walczyć o medale Speedway Grand Prix.

GP2 to gwarancja widowiskowych wyścigów, ogromnych emocji

i rywalizacji na najwyższym poziomie. Młodzi zawodnicy nie kalkulują - walczą o każdy punkt i każdy centymetr toru, dzięki czemu zawody należą do najbardziej efektownych w całym światowym kalendarzu żużlowym.

DOPING DLA ŁÓDZKIEGO ZAWODNIKA

Dla łódzkich kibiców tegoroczna runda będzie miała wyjątkowy wymiar. Na Moto Arenie wystąpi Vilads Nagel, reprezentujący H. Skrzydlewską Orła Łódź. Duńczyk jest jednym z najbardziej utalentowanych młodych zawodników w Europie i doskonale zna łódzki tor. Wsparcie miejscowych kibiców może okazać się niezwykle ważne

w jego walce o cenne punkty do klasyfikacji mistrzostw świata juniorów.

Młody Duńczyk związał się przed sezonem z Orłem Łódź, wybierając klub jako miejsce dalszego rozwoju swojej kariery. Już pierwsze miesiące startów w łódzkich barwach pokazały, że była to decyzja trafiona - Nagel imponuje widowiskową jazdą, odważnymi atakami i skutecznością, stając się jednym z liderów zespołu.

Wiktor Przyjemski, a zaraz za nim trzech Duńczyków - tak obecnie prezentuje się klasyfikacja generalna żużlowych młodzieżowych mistrzostw świata. Czy Polak odeprze ataki rywali w trakcie drugiej rundy SGP 2 w Łodzi?

PIŁKARZE ŁÓDZKIEGO PSV DZIELNIE WALCZYLI W TURNIEJU DANA CUP



JAN HOFMAN

Bez wątpienia jeden z łódzkiego PSV długą będą rozpamiętywali nie tylko sportową przygodę, jaką przeżyli w trakcie turnieju piłki nożnej Dana Cup 2026, jednego z największych i najbardziej prestiżowych młodzieżowych turniejów na świecie.

Tegoroczna edycja futbolowej imprezy odbyła się w duńskim mieście Hjørring. Do rywalizacji przystąpiło 946 drużyn z 56 krajów,

które rozegrały blisko 2600 meczów na 62 boiskach! W wydarzeniu uczestniczyło blisko 30 tysięcy zawodników, trenerów, opiekunów i kibiców, a nad sprawnym przebiegiem rozgrywek czuwało około 300 sędziów i blisko 3000 wolontariuszy.

Dana Cup od ponad 40 lat jest miejscem, gdzie spotykają się najlepsze młodzieżowe drużyny z całego świata, a udział w tym turnieju jest marzeniem wielu młodych piłkarzy. Tym razem stało się to udziałem

młodych łódzkich piłkarzy PSV.

BYŁA WALKA

W 1/16 finału play-off A łódzcy zawodnicy zmierzyli się z KFF Academy z Malty i choć przegrywali 0:1, to jednak ostatecznie zwyciężyli 3:2. W 1/8 finału drużyna PSV musiała uznać wyższość Derren FC z Mongolii, która wygrała 2:0.

Skład łódzkiej drużyny: Adam Tyburski, Piotr Michalak, Wojtek Tyburski, Kuba Szor, Tomek Adamczewski, Kacper Lasota, Kuba Me-

WIELKIE WYDARZENIE

964

Dana Cup

Do rywalizacji w duńskim turnieju przystąpiło 946 drużyn z 56 krajów

trycki, Julian Wałowski, Igor Stelmaszewski, Marcel Frymus oraz Maksymilian Gołębiowski – najsukuteczniejszy napastnik naszej drużyny.

SUKCES MA WIELE OJCÓW

Na sukces drużyny pracowało wiele osób. Prezesem klubu jest Robert Ladorudski, trenerem koordynatorem Mariusz Rachubiński, trenerem drużyny Timur Mielnikov, natomiast kierownikiem drużyny Adam Tyburski, który w zdecydowanej większości organizował cały wyjazd do Danii.

Na tym jednak obecność PSV Łódź podczas Dana Cup się nie kończyła. W Danii wystąpiło również dwóch starszych wychowanków klubu, którzy dzięki swoim umiejętnościom zostali zakwalifikowani do międzynarodowych zespołów.

DOMINIK I KRZYSZTOF

Dominik Tyburski (rocznik 2008) trafił do brazylijskiej drużyny FC ORDIN – projektu piłkarskiego z São Paulo, który od wielu lat uczestniczy w Dana Cup i może pochwalić się licznymi sukcesami w rozgrywkach młodzieżowych. Razem z FC ORDIN awansował do finału play-off B, w którym jego zespół wywalczył drugie miejsce.

Z kolei Krzysztof Tyburski (rocznik 2010) został zakwalifikowany do zespołu Kuala Lumpur Youth Soccer z Malezji – renomowanej akademii piłkarskiej, która od lat rozwija młodych zawodników i regularnie uczestniczy w międzynarodowych turniejach w Europie oraz Azji. Jego drużyna dotarła do 1/8 finału turnieju.

Wyjazd do Danii był czymś więcej niż tylko sportową rywalizacją. Młodsi Łódzianie trenowali na plaży nad morzem Północnym, kąpali się pod okiem duńskich ratowników oraz poznawali kulturę i zwyczaje gospodarzy futbolowej imprezy.

EXPRESS

Liga MLS Dwa gole Mateusza Bogusza

Mateusz Bogusz zdobył dwie bramki, a jego zespół Houston Dynamo pokonał Austin FC 3:0 (3:0) w meczu piłkarskiej ligi MLS. To trzecie i czwarte trafienie 24-letniego pomocnika w tym sezonie. W ekipie gości do 60. minuty występował Przemysław Płacheta, który latem przeniósł się za ocean z Anglii.

Puchar Japonii 59-letni piłkarz zdobył bramkę

59-letni piłkarz Kazuyoshi Miura, który w czerwcu przedłużył o rok kontrakt z trzecioligowym Fukushima United, zdobył bramkę w wygranym przez jego zespół 7:0 meczu Pucharu Cesarza Japonii z Iwaki Furukawa. To pierwsze trafienie w oficjalnym meczu legendy japońskiego futbolu od listopada 2022 roku, kiedy to strzelił gola dla Suzuka PG w spotkaniu ligowym z FC Osaka.

Liga w USA Robert nie trafia

Drużyna Roberta Lewandowskiego Chicago Fire przegrała na wyjeździe z New York City 1:3 w piłkarskiej lidze MLS. Polak, który na boisku był od początku drugiej połowy, wciąż czeka na swoją pierwszą bramkę w tym klubie. Lewandowski dołączył do Fire po czterech sezonach spędzonych w Barcelonie. Wcześniej był też piłkarzem m.in. Bayernu Monachium, Borussia Dortmund i Lecha Poznań.

Lukasz Fabiański ogłosił w sobotę zakończenie zawodowej kariery piłkarskiej. 41-letni bramkarz, były reprezentant Polski nie zamierza rozstać się z piłką, zapowiedział, że od teraz jego misją będzie „inspirowanie, rozwijanie i wspieranie kolejnych pokoleń bramkarzy”.

Ostatnim klubem Fabiańskiego był angielski West Ham United, w którym występował, z przerwami, od 2018 roku. Na początku czerwca zespół, który spadł z piłkarskiej ekstraklasy, oficjalnie poinformował, że nie przedłuży kontraktu

Lukasz Fabiański:
Podjąłem bardzo trudną decyzję



z 41-letnim bramkarzem. W ostatnim sezonie był on w kadrze drużyny, ale wystąpił tylko w jednym meczu Premier League. Przez całą karierę w angielskiej ekstraklasie Fabiański rozegrał w barwach Ar-

senalu Londyn, Swansea City i West Hamu łącznie 377 meczów.

– Po tylu niezapomnianych latach nadszedł moment, by zamknąć najpiękniejszy rozdział mojego życia – napisał Fabiański na Instagramie. – Podjąłem trudną decyzję o zakończeniu kariery. Odkąd pamiętam, piłka nożna była moją pasją, moim życiem i moim domem. Dała mi chwile radości, niezapomniane zwycięstwa, bolesne porażki, trudne kontuzje i wyzwania, które wystawiały mnie na próbę. Od dziś moją misją jest oddać piłkę to, co ona dała mi.





Dzisiaj
max. 21°C min. 11°C



Jutro
max. 23°C min. 11°C



● **Wodnik (20.01 - 18.02)**

Nowe wyzwanie przyniesie Ci sukces. Ale tylko jeśli zaufasz intuicji i bez wahania zaczniesz działać.

● **Ryby (19.02 - 20.03)**

Nie daj się wciągnąć w cudze konflikty. Spokój będzie Twoją największą siłą. Ktoś doceni Twój wysiłek.

● **Baran (21.03 - 19.04)**

Nieoczekiwane spotkanie może zmienić Twoje spojrzenie na ważną relację w życiu.

● **Byk (20.04 - 20.05)**

Twoja empatia dziś pomoże komuś bliskiemu. Nie ignoruj subtelnych sygnałów.

● **Bliznięta (21.05 - 21.06)**

Drobna zmiana w rutynie przyniesie Ci więcej energii i spokoju. Zmienisz zdanie w ważnej sprawie.

● **Rak (22.06 - 22.07)**

Marzenie, które uznałeś za zbyt śmiałe, nabierze kształtów. Zrób pierwszy krok.

● **Lew (23.07 - 22.08)**

W najbliższych dniach sytuacja będzie sprzyjać zmianom zarówno zawodowym, jak i prywatnym.

● **Panna (23.08 - 22.09)**

Masz ciekawe pomysły, dzięki którym znajdziesz sojusznika. Razem stworzycie coś wyjątkowego.

● **Waga (23.09 - 22.10)**

Warto było odpuścić w sprawach, które długo Cię męczyły, a przecież wcale nie były takie ważne.

● **Skorpion (23.10 - 21.11)**

Twoja konsekwencja zaprocen-tuje. Nie rezygnuj, nawet mimo problemów i zawiedzionych nadziei.

● **Strzelec (22.11 - 21.12)**

Odczuwasz stres, ale to pozytywny stres, bo mobilizujący do działań. Poczujesz satysfakcję.

● **Koziorożec (22.12 - 19.01)**

Warto poświęcić dzisiaj czas na relaks i odpoczynek. Skorzystaj z okazji.

FELIETONIK

Jan Hofman:
Festiwal,
mieszkania
wiceprezydenta
Łodzi
i duży niesmak

Okazuje się, że Łódź Summer Festival to nie tylko muzyczne szaleństwo, błotne kąpiele i drogowy koszmar mieszkańców miasta. To także okazja do zarobienia sporych pieniędzy.

I jeśli na miejskiej imprezie zarabiają przedsiębiorcy i zwykli mieszkańcy nie ma problemu. Ale, kiedy w kolejce po kasę ustawia się wiceprezydent Łodzi, to mamy duży niesmak, by nie użyć słowa cięższego kalibru.

A tak jest w przypadku Adama Wiczorka, który, jak informuje Gazeta Wyborcza, chwali się, że dwa z trzynastu posiadanych mieszkań, postanowił wynająć

tym, którzy przyjechali do naszego miasta, by spędzić kilka dni podczas Łódź Summer Festiwalu.

Zuchwalstwo i bezczelność sytuacji polega na tym, że muzyczne wydarzenie zostało zorganizowane przez urzędników za pieniądze wszystkich Łódzian, z ich podatków. To nie Wieczorek zainwestował w festiwalowe przedsięwzięcie, aby móc potem odcinać od tego kupony i czerpać zyski. To nieeleganckie zachowanie i nie licuje z piastowanym stanowiskiem. Są pewne standardy, które powinny być świętością dla wysokiego rangą miejskiego urzędnika.

No chyba, że już dzisiaj wiceprezydent ogłosi, że zarobek z wynajmu mieszkań przekaże na szczytne cele, czyli choćby opłacenie wakacyjnego wypoczynku dla najbiedniejszych łódzkich dzieci. A wówczas sam będę bił brawo i głośno zakrzyknę, że takich empatycznych władz Łodzi nam właśnie trzeba!

W APARACIE



FOT. LILA SAVED

● **Gniotki sensoryczne to hit ostatnich miesięcy.** Kolorowe, miękkie, pełne żelu, brokatu albo piasku kinetycznego – bawią się nim dzieci w każdym wieku. Pomagają się wyciszyć, rozładować stres, poprawiają koncentrację.

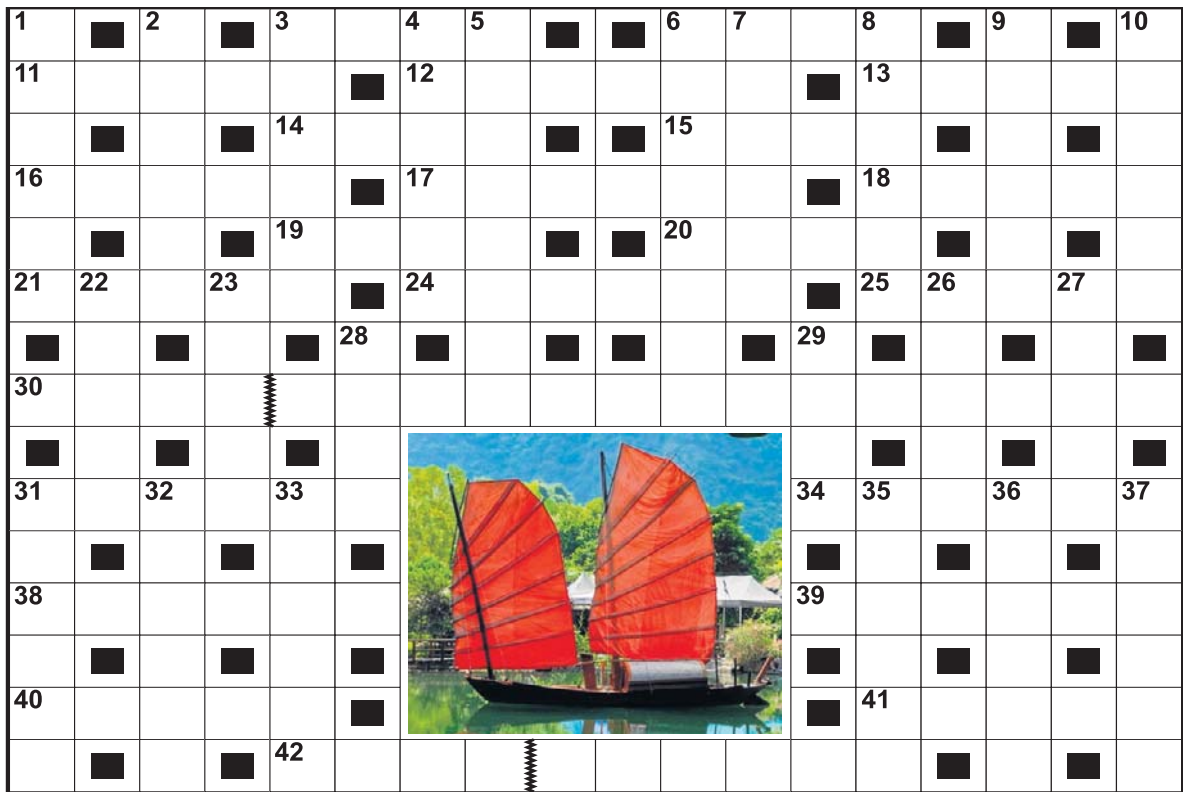
KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) schodki prowadzące na pokład statku,
6) umięśniony u atlety,
11) czerwony kur,
12) polecenie dowódcy,
13) oddanie długu jak zmiana ruchu w marszu,
14) koks dla elektrociepłowni,
15) poranne kropelki wody na trawie,
16) dzieło denuncjatora,
17) Ferenc, autor powieści „Chłopcy z Placu Broni”,
18) płaca bez potraczeń,
19) szyk samolotów,
20) dywan z Iranu,
21) duża kość,
24) ślad po uderzeniu,
25) paryski rzeźmieszek,
30) wygłaszana w sądzie przez prokuratora,
31) tekturowa na akta,
34) oserek biegający u boku klaczy,
38) róg budynku,
39) brak inteligencji,
40) minerał na szkło,
41) kolor ochronny munduru wojskowego,
42) obraz namalowany przez Jana Matejkę.

Pionowo:

- 1) hala w Katowicach,
2) łódź na wodach Morza Chińskiego,
3) zgryzota, zmartwienie,
4) muszkieter, przyjaźnił się z Portosem,
5) łąka w Bieszczadach,



- 6) kłopoty, trudności,
7) potrawa w galarecie,
8) widoki powodzenia,
9) gruba nić używana przez szewca,
10) Wit, twórca Ołtarza Mariackiego w Krakowie,
22) mityczna córka Tantala,
23) piłkarz lub koszykarz,
26) ... lizać, czyli coś wyjątkowo smacznego,
27) dawny woreczek na talary,

- 28) malowane przez kobietę szminką,
29) ... uczuciowa, łączy kochające się osoby,
31) szata Juliusza Cezara,
32) ostra przyprawa do mięsa,
33) tworzy się na gorącym mleku,
35) „nogi” pierwotniaków,
36) fabryka zatrudniająca piwowarów,
37) mały stragan na bazarze.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy w lipcu słońce dopieka, burza niedaleka.

Gdy pająk w lipcu przychodzi, to deszcz przywodzi, gdy pajęczynę snuje, bliską burzę czuje.